Nr 68. Kraków, Czwartek 22 Marca 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 marca.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujący Najwyższy rozkaz:

Aby piechocie, jako głównej broni wojska, dać dowód Mej szczególnej pieczołowitości, uważam za właściwe systemizować posadę jeneralnego inspektora piechoty i mianuję nim Mego Syna, Następcę tronu feldmarszałka-porucznika Arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń, 18 marca 1838 r.

Franciszek Józef w. r.

Z Pesztu donoszą, iż prezes ministrów Tisza i minister honwedów Fejervary udają się na kilka dni do Wiednia. — Wspólne ministerstwo wojny przedłożyło już obu rządom preliminarz owych nadzwyczajnych kredytów wojskowych, które ze względu na zagraniczne położenie od delegacyj mają być zażądanemi. Preliminarz obejmuje zarówno ową zaliczkę, jaka przez wspólną Radę ministrów w grudniu zaasygnowaną została z zastrzeżeniem dodatkowego zatwierdzenia przez delegacye, jak niemniej i te wydatki, które w przyszłości poza obrębem wspólnego budżetu koniecznemi się okażą. Przyszłoroczny wspólny budżet ani w ordynaryum, ani w ekstraordynaryum nie przedstawia wyższych pozycyj od preliminowanych na rok bieżący. Naturalnie, że pokrycie nadzwyczajnych kredytów nie wchodzi w ramy zwyczajnego budżetu. Według ostatnich dyspozycyj ma nastąpić zwołanie delegacyj dopiero po Zielonych świątkach w ostatnim tygodniu maja.

Posiedzenie parlamentu niemieckiego, na którem ks. Bismark odczytał orędzie cesarskie, które tymczasowo ma uroczystem ślubowaniem pisemnem zastąpić poprzysiężenie konstytucyi, zamieniło się w końcu w wielką manifestacyę pokojową. Kiedy bowiem prezes imieniem parlamentu wyrażał wdzięczność za wyrazy współczucia wszystkich parlamentów europejskich wyraził życzenie, aby pamięć zgasłego cesarza przyczynić się mogła do pojednania ludów i do ustalenia pokoju. Książę Bismark zaś, rozwodząc się w odpowiedzi nad powszechnemi sympatyami dla zgasłego monarchy, wyraził ufność, że sympatya powszechna, jaka się z powodu zgonu monarchy tego uwydatniła, będzie na przyszłość lepszą gwarancyą pokoju od wszelkich układów, jakie się na piśmie spisują. Tak parlament niemiecki, jak i sejm pruski odpowiedziały na orędzia cesarskie adresami, które bez dyskusyi i jednomyślnie uchwalonemi zostały.

We Francyi sprawa Boulangera jest ciągle jeszcze na porządku dziennym. Rząd uznał za stosowne chwycić się przeciw niemu nowych ostrzejszych środków. Mówią o wyznaczeniu pięciu jenerałów, którzy w znaczeniu sądu wojennego mają rozważyć, czy go wypada wykreślić z list armii.

Ważniejszą prawie jest okoliczność, że się przeważna część żywiołów radykalnych, a nawet i komunistów od niego odwraca, czego dowodem manifest skrajnej lewicy przeciw zamierzonemu plebiscytowi, tak, że mu tylko garstka najwyuzdańszych anarchistów pozostała.

Rząd miał dać wczoraj w Izbie bliższe wyjaśnienia w sprawie środków, jakie przeciw Boulangerowi przedsięwziąść zamierza.

W Izbie włoskiej miał Crispi w czasie rozpraw nad budżetem spraw zagranicznych trudne przeprawy z interpelantami. W odpowiedziach swych zakreślił stanowisko swoje względem przymierza potrójnego, jak i w poszczególnych sprawach bieżących temi samemi niemal słowy, jakich już użył przy innych sposobnościach. Jako nowe rzeczy przytoczył jednak kilka szczegółów z dawniejszych czasów, które warto powtórzyć. Potrójne przymierze zawartem zostało już w r. 1882. Odświeżonem zostało w lutym r. 1887, więc nietylko przed podróżą jego do Fiedrichsruhe, ale nawet nim jeszcze objął przywództwo w gabinecie, bo dopiero dnia 4 kwietnia zawarł z Depretisem ściślejsze stosunki. Potrójne przymierze nie jest więc jego dziełem, chociaż żywo je popiera w uznaniu, że jest nietylko dziełem najznakomitszych włoskich mężów stanu, ale i zdrową polityką Włoch. Przytaczał on to wszystko dla wykazania, jak naiwnem było twierdzenie Toscanellego, że polityka obecnego ministerstwa zostaje w wyraźnej sprzeczności z polityką Depretisa i Robilanta.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 20 marca.

(Regulacya Gniłej Lipy. — Szkoła dla przemysłu artystycznego w Krakowie).

Sprawa regulacyi środkowej części Gniłej Lipy, o której niedawno obszernie pisałem, donosząc o zakwestyonowaniu sankcyi odnośnego projektu ustawy przez ministerstwo rolnictwa, zdaje się wchodzić w korzystniejszą fazę. Wydział krajowy bowiem na prośbę telegraficzną o sankcyonowanie tej ustawy nie otrzymał od ministerstwa odpowiedzi odmownej, lecz tylko oznajmienie, że sprawa rozstrzygniętą zostanie po nadejściu przedstawienia ze strony Namiestnictwa galicyjskiego. Wydział krajowy odniósł się więc do Namiestnictwa, które, jak we wszystkich sprawach melioracyjnych, tak i w tej niezawodnie nie odmówi gorącego poparcia, celem uchylenia przeszkód, które stanęły w drodze sankcyonowaniu odnośnego projektu ustawy. Wydział krajowy, chcąc usunąć znane objekcye ministerstwa, niejako zobowiązuje się przeprowadzić na przyszłej sesyi sejmowej także i projekt ustawy o regulacyi dolnej sekcyi Gniłej Lipy, wskutek czego byłaby zabezpieczona regulacya całej przestrzeni tej rzeki, jak tego wymaga ministerstwo rolnictwa. Do takiego zobowiązania Wydział krajowy miał wszelki tytuł, bo już na poprzedniej sesyi wnosił ten ostatni projekt ustawy, a komisya kultury krajowej zachwiała się tylko dlatego, że zachodziła obawa, czy będzie dość sił roboczych na roboty takich rozmiarów. Obecnie Wydział krajowy postanowił w potrzebie skorzystać z propozycyi nadprokuratoryi i w danym razie użyć do roboty więźniów Stanisławowskiego zakładu karnego. W innych prowincyach próba użycia więźniów do robót melioracyjnych już została zrobiona, a rezultat nie był bynajmniej takim, żeby odstraszać miał od powtórzenia tej próby w Galicyi. W całej tej sprawie regulacyjnej świeże powodzie wywierają także nacisk, chociaż tym razem wschodnia Galicya nie została tak srogo dotknięta, jak zachodnie powiaty.

Z pomiędzy uchwał, powziętych w tym roku przez Sejm krajowy w sprawach szkolnictwa przemysłowego, znajduje się jedna specyalnie poświęcona kwestyi połączenia istniejącej w Krakowie, jako zakład gminny, szkoły dla przemysłu artystycznego z państwową szkołą przemysłową (akademią handlowo-przemysłową). Połączenia tego domagała się już gmina miasta Krakowa w memoryałach wystosowanych do ministerstwa oświecenia i do Rady państwa, przedstawiając je jako w naturze rzeczy uzasadnione i celowi odpowiadające. Zachodzi istotnie realna podstawa połączenia, bo akademia ta posiada wieczorne kursa, które co do wymogów przyjmowania uczniów i zakresu nauki są zbliżone do gminnej szkoły przemysłu artystycznego. Różnica polega na tem, że ta ostatnia szkoła kładzie główny nacisk na kształcenie w kierunku ogólno-artystycznym, podczas gdy kursa wieczorne akademii handlowo-przemysłowej obejmują dwie grupy praktycznych zawodów przemysłowych t. j. dział budowlany (dla stolarzy, murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d.) i przemysłu kruszcowego (ślusarzy, kowali, bronzowników, blacharzy itd.). W obecnym ustroju swoim, jako dwa oddzielnie istniejące i odrębnie prowadzone zakłady, szkoła przemysłu artystycznego i kursa wieczorne akademii handlowo-przemysłowej, zamiast jakby to z natury rzeczy wypływało nawzajem się uzupełniać, robią sobie nawzajem konkurencyę, która w żadnym razie na dobre wychodzić nie może.

Ministerstwo oświecenia wcale nie zapoznaje potrzeby zjednoczenia obu zakładów szkolnych i nadania im jednolitego kierunku. Można już nawet uważać tę sprawę jako załatwioną ze stanowiska zasadniczego, bo to, czego żąda gmina miasta Krakowa i co także Sejm w osobnej uchwale jako własne żądanie Rządowi przedstawił, wchodzi w program tej reorganizacyi, jakiej dla osiągnięcia praktycznych celów nauki ulegnie Akademia handlowo-przemysłowa po zamianowaniu nowego dyrektora. W tej chwili zarządzone już są kroki przygotowawcze, bo gmina miasta Krakowa wezwana została do wykazania tego, co posiada jej szkoła przemysłu artystycznego i na co ona mogłaby dalej liczyć ze strony gminy w razie przyłączenia do Akademii handlowo-przemysłowej. Z okazyi reorganizacyi Akademii handlowo-przemysłowej podniesioną została także potrzeba utworzenia przy niej osobnych kursów dla majstrów, któreby usunąć miały istniejący dziś niewątpliwie brak potrzebnych sił zawodowych w fachu budowniczym. Pod tym względem jednak ministerstwo oświecenia nie będzie skłonne do ustępstw, bo przemysł budowlany ma być szczególnie uwzględniony w państwowej szkole przemysłowej, którą Lwów otrzyma, skoro tylko stanie gmach na to potrzebny, a jak wiadomo, dzięki ofiarności lwowskiej kasy oszczędności, już w najbliższej przyszłości zabezpieczony.

Wiedeń 20 marca.

(*S. K.*) W Berlinie wszystko zeszło na plan drugi wobec położenia wewnętrznego; ono góruje, ono pierwsze zajmuje miejsce w zajęciu i troskach, tak, iż znikły na czas jakiś polityka i sprawy zewnętrzne, zwłaszcza sprawa bułgarska, która może nawet zbyt mało obchodzi Niemcy choćby ze względu na ich przymierze z Austro-Węgrami.

Zmiana tronu w Prusiech, a jeszcze bardziej w Niemczech, w tak niezwykłych i przykrych odbywa się warunkach, wśród tak wielkiej niepewności co do jutra i w sposób tak skomplikowany, iż dziwić się nie można, że powstały naraz wątpliwości, obawy, a może i nadzieje co się tyczy ustalenia i trwałości dzieła, i tak zwanej jedności niemieckiej, przeprowadzonej pod hegemonią Prus przez ks. Bismarka i cesarza Wilhelma. Budowa nie zachwiała się, ale wypadki wstrząsły nią tak, iż na chwilę ludzie zachwiali się. Ztąd dziś główną troską i zadaniem: usunąć wszelką wątpliwość, nie dopuścić, aby ludzie stracili równowagę, aby cokolwiek popsuło się w tak wzorowo urządzonej maszynie. Obawy i pieczołowitość odnoszą się przedewszystkiem do podstawy potęgi i dzieła, do armii niemieckiej; straciła ona swojego twórcę i symbolicznego wodza, w jej łonie powstały zaraz pewne wątpliwości i złe przeczucia; ona i ludzie należący do dawnego porządku rzeczy przykro są dotknięci brakiem dotąd manifestu nowego monarchy do wojska. Powtarzam, utrzymać w ładzie, w dawnym duchu, w ryzie i w jedności państwo i armię — oto, co dziś ludziom rządzącym i starym patryotyzmem pruskim ożywionym, wydaje się być najważniejszem zadaniem i pierwszorzędnym obowiązkiem, najeżonemi jednak trudnościami i przeszkodami, z których niemałemi mogą być niespodziewane. Nie mówiąc o procesie politycznym i duchowym, jaki wskutek dzisiejszych okoliczności odbyć się może w łonie Niemiec i między książętami Rzeszy — w samym Berlinie, w sferach najwyższych odrysowują się już trzy dwory. Dwór dawny cesarza Wilhelma, dwór dzisiejszy panującej pary cesarskiej i dwór trzeci księstwa Wilhelmów, który dosłownie nazwać można — dworem dnia jutrzejszego. Do każdego z tych dworów należą osoby znaczące, wpływowe, zajmujące wysokie stanowiska społeczne lub posiadające niemałą osobistą wartość. Nadają one zatem ważność grupie, do której należą, a tem samem zwiększają doniosłość różnic, które wskutek tego podziału widnieją lub już powstały. Trzebaby zmysłu obserwacyjnego i talentu ks. Saint-Simon, aby uchwycić i przedstawić walkę uczuć, ambicyi, nadziei, zawodów oraz próżności, która niewątpliwie odbywa się około wspomnień świeżej przeszłości, wątłej teraźniejszości i bardzo bliskiej przyszłości. Niejedna dusza ludzka w tym świecie, który naraz znalazł się w tak wyjątkowych warunkach, doznawać musi moralnych tortur pod wpływem obaw o swoje ja.

Dla spraw publicznych, dla bezpieczeństwa dzieła, dla jedności niemieckiej a hegemonii Prus, punktem stałym, niewzruszonym, człowiekiem opatrznościowym, silnym i choć dziś może na pozór przynajmniej raczej stalowym niż żelaznym — pozostał i pozostanie ks. Bismark. Wśród danych okoliczności wzmogła się tylko i tak dalece urosła jego niezbędność, iż przerasta wszystkich i wszystko. On jest stróżem i zarządcą domu, raczej gmachu. W istnie szekspirowskiej znalazł się on wprawdzie sytuacyi dramatycznej, w której przyszło mu liczyć się z umierającym cesarzem, z tym cieniem przedstawiającym zasadę, oraz z tą niewiadomą, jakim jest zawsze młody i niewyrobiony książę — z niewiadomą, która się przecież przedstawia, jako bardzo bliska przyszłość. Ks. Bismark jednak zmierzył orlim wzrokiem położenie, obliczył, jak to zwykł czynić, realistycznie czas i wchodzące w grę siły i uczuł się sam silnym, a pozostał nieuniknionym, koniecznym sługą — panem.

Wiadome są i dawne różnice, zachodzące między dzisiejszą parą cesarską a kanclerzem, i świeże zajścia z czasu pobytu w San Remo, spowodowane sprawą abdykacyi lub rejencyi. Nie było zatem i niema zapewne między temi dwoma czynnikami ani prawdziwej harmonii, ani duchowej łączności. Przeciwieństwa uwydatniły się wyraźnie w pierwszych krokach i pismach nowego cesarza, ale ostatecznie wszystko przezwyciężyła konieczność i nad wszystkiem zapanował fakt niezbędności ks. Bismarka dla państwa i dynastyi. On sam ułatwił rzecz całą, licząc się, dla zasady, z owym cieniem i obliczając czas trwania tego liczenia się, tem samem jego istotną doniosłość. W pierwszych chwilach powstały były niejakie wątpliwości i może żywił je sam kanclerz; reskrypt nowego cesarza do ks. Bismarka, acz pojęty w duchu niezgodnym z polityką jego, rozwiał je, a nawet podobno także w duszy i przekonaniu kanclerza. Odtąd ks. Bismark uczuł się ustalonym w swem stanowisku, a orędzie do parlamentu, zwłaszcza zaś manifest do Alzacyi i Lotaryngii świadczą, iż trzyma cugle w ręku, że znowu rozstrzyga! Pierwsze odezwania się Fryderyka III, manifest do narodu i reskrypt do kanclerza, pochodziły widocznie wprost z inicyatywy i pióra cesarza, znać było w nich człowieka, co więcej przemyśliwał niż działał, któremu zbywało na praktyce; nie miały też te dokumenta piętna męża stanu i słusznie powiedziano, iż raczej były to manifesta wyborcze, niż cesarskie proklamacye. Orędzie zaś do parlamentu, kładące główny nacisk na uchwalone ustawy, wzmacniające siłę zbrojną państwa, ale przedewszystkiem manifest do Alzacyi i Lotaryngii tak bardzo stanowczy, bezwzględny i twardy — mają wyraźną cechę bismarkowską i w wielu przynajmniej ustępach odnaleść można żelazny styl kanclerza. Nie potrzebuje on dzisiaj szukać dla siebie jakiejś wyłącznej podstawy, a nawet gdyby takowej szukał, popełniłby błąd, opiera się bowiem na ogólnych interesach państwa; ale nie ulega wątpliwości, że istnieje między nim a przedstawicielami dawnego ducha pruskiego, dawnej pruskiej tradycyi i konserwatyzmu, sympatyczny związek, który zużytkować należycie zawsze potrafi. Przedstawiciele tego ducha, tej tradycyi, tego konserwatyzmu, nie wolni są od pewnych podejrzeń i wątpliwości wobec nowego panowania; już drobna na pozór okoliczność, owo wolnomyślne rozporządzenie co do żałoby, niemałe między nimi wywołało niezadowolenie, a większe jeszcze pominięcie armii w dotychczasowych enuncyacyach cesarza.

Na tem tle, zaledwie tu z wielu powodów naszkicowanem, polityka zewnętrzna kanclerza i państwa niemieckiego — acz chwilowo w spoczynku — pozostaje tą samą, jaką była przed zmianą tronu, zwłaszcza co się tyczy stosunku do Austryi; ten jest obecnie równie, jeżeli nie więcej ścisłym, serdecznym, ciepłym nawet, na podstawie najrealniejszego i głośno przyznawanego interesu i także niezbędności — jednak w granicach i ramach znanych i tylokrotnie omawianych. Dla dopełnienia szkicu dodajemy, że stosunek między cesarzową Wiktoryą, a następcą tronu ks. Wilhelmem, był i pozostał najgorszym, ze strony matki bez najmniejszej troski i uwzględnienia własnego w niedalekiej przyszłości stanowiska. Jednocześnie stosunek cesarza Fryderyka III do syna jest zupełnie dobry.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego w Dębicy Stanisława Dębowskiego i sekretarza Rady przy sądzie obwodowym w Tarnowie Karola Rudolfa, obu dla Tarnowa, a sędzią powiatowym: adjunkta sądowego w Tarnowie, Czesława Łozińskiego, dla Dębicy.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekundaryusza przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, Dra Adama Dobruchowskiego, lekarzem domowym przy męskim zakładzie karnym w Wiśniczu.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego młodszego nauczyciela Władysława Krupińskiego stałym młodszym nauczycielem szkoły czteroklasowej w Czernichowie, tymczasowego nauczyciela Stanisława Wojtalewicza w Siedliskach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzostku, tymczasowego nauczyciela Jana Kańskiego w Rusocicach stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Rusocicach.

O czem gwarzą lasy.

Wśród darów, któremi Opatrzność wynagrodziła nam twarde klimatyczne warunki naszej północnej krainy, dając nam woń kwiatów po łąkach, śpiew ptaków po gajach, niemałą doniosłość ma także i wiecznie trwała zieloność lasów iglastych. Bo w strefach gorących kwiaty, jakkolwiek piękne, nie pachną i ptaki barwne jak tęcza, zamiast melodyjnej nutki, przeraźliwe wydają wrzaski, a jeśli palmy noszą tam zawsze świeże sukienki, toć i my także mamy swoje palmy północy: niebotyczne sosny, wysmukłe świerki i jodły wspaniałe, które i wśród martwej białości śniegów mówią nam jeszcze o wiośnie i w sercu budzą nadzieję lepszego jutra.

I nietylko piękne, wspaniałe i wiecznie młode są te nasze palmy północne, mają one i poetyczne znaczenie swoje, które im jeszcze większego dodaje uroku. Jest to bowiem jakby świat jakiś zaklęty, kędy gwar tajemniczy tych leśnych olbrzymów prawi dotąd o starej czci naszych praojców, składanej drzewom; o mglistych postaciach mitycznych, których istność była ongi związana z ich własną istnością; o dawnych bóstwach greckich, przedstawiających uzmysłowione potęgi przyrody. I wśród szmeru gałęzi, poruszających się zlekka, jak usta w cichej gawędce, do duszy ukołysanej marzeniem płynie ich cudowna opowieść o fantastycznych istotach nadprzyrodzonych, których dzieje, na podobieństwo dziejów ludzkich, przedstawiają tak samo obraz namiętności i błędów, radości krótkich, a długiej niedoli, wplecionych w zagadkę życia i pod wpływem okrutnego, ślepego fatum, udramatyzowanych zbyt często dziwniejszą jeszcze zagadką śmierci.

Oto gdzieś na północy w starej puszczy, od wieków nietkniętej toporem, stał liczny zastęp dorodnych sosen o korze różowej, o bogatej zieleni konarów, o wierzchołkach sięgających obłoków. Na dole wieczna tam panowała cisza, przerwana chyba chyżemi kroki jelenia lub sarny, u góry za to trwał szept nieustanny, bo w sosnach mieszkały zaklęte dziewice. I była z nich jedna najpiękniejsza wśród pięknych, która wzrostem i majestatem, jak królowa, przewyższała je wszystkie. Gdy ukazała swoje oblicze, to się jasno robiło w około; jeżeli się uśmiechnęła, to śmiał się z nią razem świat cały, śpiewały ptaki, kwiaty otwierały zamknięte kielichy i wody odbijały lazury nieba. A spojrzenia miała tak czarujące, że biada temu, kto choćby raz jeden, oko w oko, spotkał się z jej ognistą źrenicą. I trafiło się razu pewnego, że jakiś młodzian nieznany zabłąkał się do puszczy samotnej, a upodobawszy sobie piękne ustronie, usiadł na kępie zielonej i wpatrzył się w sosnę wspaniałą.

Nieznajomy uderzał urodą, tylko że był ciemny na twarzy, a włosy i oczy miał czarne jak noc. I spotrzegła go z ukrycia swojego piękna leśna dziewica i zapragnęła być także widzianą przez niego. Wychyliła więc cudne oblicze z pod ciemnej osłony gałęzi, źrenice ich się spotkały i z ust młodziana wydarł się okrzyk podziwu. I nie miał odtąd spokoju, nie odszedł od stóp jej i błagał, aby chociaż raz jeszcze wyjrzała ku niemu. Napróżno! była głuchą na jego wołania, nieczułą na bladość, która pokryła mu lica, na smutek, który mu trawił serce. I kto wie, czyliby życiem nie przypłacił swojej nieukojonej tęsknoty, gdyby się nie udał do litości bogów, prosząc, aby mu dopomogli i pozwolili dociec tajemniczego w lesie zjawiska. Dali mu bogowie srebrno złotą strzałę, którą przebił twardą korę sosny i znalazł ukrytą w głębi piękną dziewicę, która na twarzy miała białość lilii i zorzy rumieniec, a w oczach blaski słoneczne. Zniewolona wytrwałością młodziana, przyjęła wyznanie jego miłości i musiała iść dzielić z nim złe i dobre losy, gdyż nie wolno jej było szukać w puszczy nowej dla siebie kryjówki.

Za całą pamiątkę zostało strzaskane drzewo, które jej za mieszkanie służyło, i długo jeszcze siostry jej sosny szeptały o niej co wieczór i starsze młodszym opowiadały o dziwnych jej losach. Aż razu pewnego, podsłuchał je wietrzyk i rozniósł po świecie, że tą zaklętą dziewicą było to słońce ukryte we mgle, a rozkochanym młodzianem obłok, który, rozdarłszy otaczające ciemności srebrno-złotym piorunem, zniewolił je, aby wypłynęło na szerokie przestrzenie niebieskie i zaświeciło ziemi spragnionej światła i ciepła.

Wydała się tajemnica, i naraz umilkły sosny, i długo stały bez ruchu, jak martwe, a cisza złowroga zaległa wśród puszczy. Nareszcie, jakby skupiwszy myśli, zaczęły wszystkie naraz huczeć chórem smętnym, przeciągłym, i zanuciły krwawą opowieść, wykwitłą na tle greckiej fantazyi, a do ich nutki wszystko się dostrajało powoli. Mrok bowiem zapadał, noc się zbliżała, na niebie księżyc świecił blaskiem przelotnym, co chwila przyćmiony chmurą, która mu się zsuwała na blade oblicze.

A sosny huczały ponuro, nucąc o lesie nad morzem i o przerzynającym go piaszczystym gościńcu, po którym z za drzew migały jakieś cienie złowrogie, jakieś postacie skradające się milczkiem, czasem pełzły skulone, to znowu stawały gromadnie, w jedną stronę zwracając głowy. W lesie, wśród nocy, któż zwykł przebywać tajemnie, jeśli nie zbóje?.. I oto jeden z nich z brodą do pasa, wysoki jak sosna najwyższa, wysunął się naprzód z ogromną maczugą, tamtych powstrzymał skinieniem ręki i wszyscy stanęli jak wryci... Bo na gościńcu rozległy się głosy podróżnych, głosy młode, wesołe, świadczące, że ci co szli, jeszcze nie znali trwogi, ni troski. Rozmowę przerywał to śmiech, to śpiewka, albo gwizdanie, znać, nawet nie przeczuwali, że za chwilę zajdzie im drogę znany w greckiej krainie Pytiokamptes, olbrzym straszliwy, który silną swoją prawicą potężne sosny zginał ku ziemi i śmiercią karał tych, którzy nie mogli dorównać mu w sile.

Już ukazali się na zakręcie, bo księżyc wyjrzawszy z za chmury, oświecił ich twarze, kiedy z podniesioną groźnie maczugą stanął przed nimi okrutny siłacz na czele swojego zastępu. I straszna odegrała się scena: zbój, pochwyciwszy wierzchołki najbliższych sosen, zgiął je ku ziemi, wzywając obu młodzieńców, aby pokazali, czy potrafią uczynić tak samo? A skoro się cofnęli zdziwieni i potrząsając głowami chcieli iść dalej, wtedy do zgiętych dwóch sosen kazał podwładnym swoim każdego z nich uwiązać za nogi i szybko wypuściwszy drzewa do góry, żywcem rozdarł ofiary swoje, które jękiem nawet nie miały czasu zaznaczyć chwili, kiedy śmierć przerwała im życie. Potem okrutnik znowu skrył się do lasu i znowu czyhał na spóźnionych podróżnych i dalej prowadził krwawe swoje rzemiosło.

A drzewa szumiały coraz smętniej i w nutce ich brzmiała skarga żałośna. Bo straszny zbój Pytiokamptes, to główny wróg sosny, to symbol owej siły, ukrytej w mszarach niskich, podmokłych, owych zabójczych wyziewach, pod wpływem których nie jedna z ich rodu skarłowaciała, i zamiast sięgnąć wierzchołkiem ku niebu, musiała na zawsze pozostać przy ziemi. Lecz nie można żalić się wiecznie. Więc powoli łagodnieje ta skarga, w powietrzu przeciągają jeszcze urywane, tłumione westchnienia, potem znowu szmer cichy, miarowy słyszeć się daje i nowa się snuje opowieść, a z niej jaśniejszy wypływa obraz.

Oto wśród cichego ustronia w lesie, na wzgórzu wysłanem mchami miękkiemi, stoi samotne drzewo jodłowe, którego pień gładki, srebrzystą korą pokryty, przypomina wysmukłą postać młodziana. Bogate ciemne konary, rozpostarte u góry, to jakby kędziory bujne, które spadają w nieładzie na plecy, a wśród nich, jak wśród ramek, rzekłby kto, że się wychyla młode oblicze o rysach greckich, jaśnieje blaskiem niezwykłej piękności i znika, aby po chwili ukazać się znowu.

Przed pięknym młodzieńcem rozstąpił się liczny tłum jodeł i świerków i stanął zdaleka, niby w zdumieniu. Niektóre drzewa skupione w gromadkę, zdaje się, że śledzą z całą uwagą jakiś niezwykły wypadek, inne wysunęły się naprzód, jak chciwi wrażeń widzowie, inne jeszcze parami schylone jedne ku drugim szepczą coś sobie na ucho.

Nagle zakołysały się wszystkie wierzchołki, jak głowy widzów, gdy się poruszą, i szmer tłumiony przebiegł w powietrzu, a piękny młodzian drgnął i pochylił się ku postaci niewieściej, która, jak mgła lekka, wynikła z ziemi. Długi jej płaszcz aksamitny, jak trawa zielony i cały zasiany kroplami rosy, rozpostarł się szeroko dokoła, włosy jasne świeciły złotym blaskiem promieni słonecznych, szaty niebieskie, przejrzyste jak fale rzeczne, przybrane były w girlandy ze wszystkich kwiatów ziemi, ze wszystkich owoców i z kłosów zbóż wszystkich. Ruchem rozpaczliwym objęła piękną postać młodziana i głowę mu do piersi tuliła, jakby nasłuchując uderzeń serca jego, a potem wzniosła ku niemu niebieskie oczy, i słowa miłości szeptała.

Była to wiecznie piękna i młoda bogini przyrody, Gaea, której losy związał smutny wypadek z drzewem jodłowem. W drzewie tem bowiem żył życiem pośmiertnem jej ukochany małżonek, dorodny Atys, którego dni młode stargała przedwcześnie ręka srogiego nieprzyjaciela. A gdy bogini, z żalu odchodząc od zmysłów, tak, jak każdy ciężko strapiony, szukała samotności i błąkała się bez celu po lesie, ulitował się nad nią Zeus, zamienił Atysa w jodłę, i rozkazawszy, aby była wiecznie zieloną, przedłużył mu życie na zawsze.

I odtąd stała się jodła wyłącznym przedmiotem miłości, pięknej Gaei, która wziąwszy do stroju swego wszystkie cuda przyrody, bawiła najchętniej u stóp swojego nieodżałowanego małżonka. A gdy po chwilach radości nastąpić musiało rozstanie, wtedy na znak żałoby żółkły jej szaty zielone i zwoje gazy niebieskiej traciły swoją przejrzystość, więdły kwiaty, owoce spadały na ziemię i kłosy się pochylały, a bogini znikła ze smutku, aż się w mgłę rozpłynęła i wichry jesienne gdzieś ją uniosły daleko. Wtedy i Atys nie wynurzał oblicza swego z pomiędzy konarów, milkły szepty drzew stojących dokoła i znowu drzémało wszystko wśród ciszy leśnej. Niedługo wszakże.

Stefania Ulanowska.

(*Dokończenie nastąpi*).

Rada państwa.

(204-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes ministrów zawiadamia Izbę o nominacyi jenerała broni bar. Bauera ministrem wojny.

Następnie rozwinęła się długa dyskusya nad sprawozdaniem komisyi dla nietykalności posłów względem przyzwolenia na sądowe ściganie Schönerera za napad na redakcyę dziennika *N. W. Tagblatt.* Za gwałtowne wycieczki przeciw prasie i za nieparlamentarne wyrażenia musiał prezydent kilkakrotnie wzywać Schönerera do porządku, a gdy Schönerer wyraził ubolewanie, iż „prezydent występuje przeciw niemu tak, jak komisarz policyi,“ powstało ogólne oburzenie Izby, a prezydent odebrał mu głos.

Po przemówieniu Pattaia, Türka i Luegera przeciw wydaniu sądom Schönerera, uchwaliła Izba wszystkimi przeciw 18 głosom przyzwolić na sądowe ściganie Schönerera. Przeciw głosowali antisemici, demokraci, kilku członków niemiecko-narodowego zjednoczenia i dwóch Młodoczechów. Następnie znaczną większością głosów przyzwoliła Izba także na sądowe ściganie Schönerera w sprawie rozwiązania komersu burszenszaftu „Teutonia.“

Z kolei przedsięwzięto uzupełniające wybory. Do komisyi ugodowej został wybrany dep. Benoe, do komisyi językowej dep. Starzyński, do komisyi podatkowej dep. Czaykowski, do komisyi dla podatku konsumcyjnego dep. Niemczynowski, do komisyi dla gospodarstwa narodowego dep. ks. Czartoryski, do komisyi dla reformy wyborczej dep. Benoe.

Dep. Lazański i tow. interpelują prezesa ministrów względem zarządzeń z powodu nędzy wśród ludności robotniczej w Czechach.

Dep. Zucker i tow. interpelują kierownika ministerstwa sprawiedliwości względem przeprowadzenia rozporządzenia językowego.

Dep. Neuner i tow. wnoszą udzielenie zapomogi gminie Clausen w Tyrolu.

Prezydent odczytuje protokół poufnego posiedzenia z d. 17 marca.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Kołu poselskiemu polskiemu na posiedzeniu 18 marca przedłożył przewodniczący Grocholski petycye do Koła, wystosowane przez Wydziały Rad powiatowych: trembowelskiej, krakowskiej, brodzkiej, sanockiej, rawskiej, rohatyńskiej, turczańskiej, mościskiej; Rad miejskich: rohatyńskiej i trembowelskiej, przeciw rządowemu projektowi opodatkowania wódki. Petycye te przekazało Koło swojej komisyi do tej sprawy wybranej. Petycye w tej samej sprawie wystosowane do Izby poselskiej przez oddziały Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego: podolski, sanocko-liski, brodzki i rohatyński; przez Wydział powiatowy: rohatyński; Radę gminną: kołomyjską, oraz 10 petycyj przez właścicieli gorzelni przesłanych na ręce Koła—wniosą posłowie z odnośnych okręgów wyborczych lub ci, którzy je podpiszą.

P. Orzechowski przedłożył Kołu petycyę gminy Świniarowa, która zatopiona została przez powódź, z prośbą o danie pomocy. P. Jaworski oświadczył, że z polecenia Koła udawał się do prezesa ministrów, aby władze rządowe dały spiesznie pomoc wszystkim gminom zalanym, a zkąd jeszcze nie mają raportów, aby jak najprędzej wiadomości zasięgnęły i potrzebne środki rozporządziły. P. Lewakowski wniósł, aby Koło zawezwało Wydział krajowy, iżby zasięgnął wiadomości o rozmiarze klęski i przesłał je spiesznie. P. Chrzanowski żądał, aby prezydyum Koła ponowiło kroki do prezesa ministrów, iżby na mocy raportów, które już otrzymał, rząd asygnował pieniądze do jak najszybszego przyjścia w pomoc gminom zatopionym, dalszych raportów telegraficznych zażądał, a polecił władzom przedsięwziąć energiczne środki w celu usunięcia zatorów lodowych, gdzie jeszcze te stoją, poprawienia wałów i wykonania wszelkich kroków stosownych dla zapobieżenia dalszym klęskom. Zastępca przewodniczącego p. Jaworski oświadczył, iż żądanie to, oparte na zapadłej już uchwale, wykona bezzwłocznie. Wniosek p. Lewakowskiego Koło usunęło.

Następnie na mocy uchwały, poprzednio zapadłej, Koło wybrało p. Madeyskiego i Rutowskiego dla wzmocnienia komisyi redagującej urzędowe komunikaty o posiedzeniach Koła, która dotychczas składała się z trzech członków, a teraz będzie się składać z pięciu. Wybory do komisyj Izbowych w miejsce ś. p. Smarzewskiego odroczono do następnego posiedzenia.

Przystąpiło Koło do powzięcia uchwał względem spraw będących na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby. Uchwalono głosować za wnioskiem komisyi Izbowej, pozwalającym na wytoczenie śledztwa i procesu posłowi Schönererowi o gwałt publiczny, za pozwoleniem wytoczenia procesu hr. Bos-Waldeck o przekroczenie przepisów policyjnych. Co do innych przedmiotów, będących na porządku dziennym obrad Izby, Koło powzięło poprzednio uchwały.

Poseł X. Ruczka wniósł, aby Koło upoważniło go do przedłożenia Izbie wniosku o zmianę § 35 ustawy państwowej z d. 7 marca 1874 r., określającej obowiązki konkurencyjne do kościołów katolickich. Zamierza on wnieść o zmianę w tym kierunku, aby w ustawie określono dokładnie, kto należy do gminy parafialnej, dalej, aby do konkurencyi kościelnej pociągnieni byli: rząd i instytucye mające własność nieruchomą w parafii, oraz wszyscy katoliccy właściciele nieruchomości w parafii, bez względu na to, czy mieszkają, czy nie mieszkają w parafii. Uzasadniając swój wniosek, przedstawił, że ustawę taką, jakiej się domaga, uchwalił Sejm galicyjski, lecz nie jest ona dotychczas sankcyonowaną, bo się nie zgadza z ustawą państwową wyżej z daty przytoczoną, przeto tę ustawę państwową zmienić należy.

Po rozprawach, w których głos zabierali pp.: X. Świeży, Żuk-Skarszewski, Orzechowski, X. Kopyciński, Grocholski, Lewakowski August, Vayhinger, Czerkawski, Bartoszewski — Koło przyjęło wniosek X. Ruczki wraz z dodatkiem p. Lewakowskiego Augusta, aby wniosek ten dla bliższego sformułowania go przekazać komisyi. Do komisyi tej prócz wnioskodawcy p. Ruczki wybrano prawników pp.: Vayhingera, Machalskiego, Madeyskiego i Lewakowskiego Augusta. X. Ruczka zawiadomił, że stosownie do uchwały Koła, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Smarzewskiego odbędzie się o 10 godzinie dnia 22 b. m. w kościele św. Michała.

Na początku posiedzenia Koła posłów polskich, w dniu 19 marca wieczór, wybrano w miejsce śp. Smarzewskiego, kandydatami do komisyj izbowych: gospodarstwa narodowego: ks. Czartoryskiego; do komisyi podatkowej: p. Czajkowskiego Władysława; do komisyi roztrząsającej projekta o zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa: p. Benoego; do komisyi o podatku konsumcyjnym: p. Niemczynowskiego; do komisyi ugodowej: p. Benoego; do komisyi językowej: p. Starzyńskiego. Następnie komisya wybrana przez Koło do roztrząsania rządowego projektu o podatku od wódki zdawała Kołu sprawę. P. Rutowski przedstawił zapatrywania się komisyi na rządowy projekt ustawy, zaś p. Jaworski rezultat dotychczasowych usiłowań co do zmienienia ustawy, które to przedstawienie uznano za poufne. Zabierali następnie głos członek komisyi p. Rosenstock, oraz posłowie: Wysocki i Grocholski. Dalszy ciąg obrad nad tą sprawą toczyć się będzie na posiedzeniu następnem.

Mowa posła X. Dra Chotkowskiego,

powiedziana w Radzie państwa przy debacie jeneralnej nad ustawą o remuneracyi katechetów w szkołach ludowych i wydziałowych, dnia 15 marca r. b.

Wysoka Izbo! Zdaje mi się, że nic bardziej nie dowodzi doniosłości, jaką ma nauka religii w sprawie wychowania ludu, nad obecną rozprawę, która tak długo trwała. Ale właśnie dlatego, że trwała już tak długo, mogę zapewnić Panów, że się sprawię jak najkrócej. Rozprawa ta jest powtóre dowodem ponownym, żeśmy w ciągu 20 lat, t. j. od r. 1867, w którym po raz pierwszy określono stosunek państwa i Kościoła do szkoły, znaczny krok uczynili; ja powiem — postąpili. — Panowie może nazwiecie to cofaniem. Albowiem przy rozprawach dnia 25 i 26 października 1867, przy naradach nad ustawą z 25 maja 1868 r., wyraził się sprawozdawca konfesyjnej komisyi w tym duchu, że księdzu nie przysługuje właściwie przywilej nauczania religii, dlatego, że jest bezdzietny!

No, przy niniejszej rozprawie przecież żaden z panów takiego zdania nie wypowiedział, owszem wszyscy wyrazili to przekonanie, — nawet ostatni mowca (Dr Kronawetter), że należy się dać wynagrodzenie za naukę religii, chociaż nie powinno być — jak mówił poseł z pierwszego okręgu wyborczego Wiednia (Dr Weitloff) — bynajmniej wysoko obliczone.

Jako mowca jeneralny nie miałbym więc wiele do powiedzenia, gdybym z mojego stanowiska nie miał obowiązku zastanowić się nad zarzutami, które tu padły w czasie rozpraw, a których bez odpowiedzi pozostawić nie mogę. P. deputowany z pierwszego okręgu wyborczego Wiednia zauważył bardzo słusznie, że z tego, co się często powtarza, powstaje *fable convenue*, a do takiej *fable convenue* muszę zaliczyć to, że u panów weszło w zwyczaj ustawicznie powtarzać, iż nauka religii jest zła i że zła jest metoda naukowa. Prawie mogłoby się wydawać, że katecheci nie mają najmniejszego wyobrażenia o nauczaniu religii. Rzecz to nie nowa. Przed laty dwudziestu zapatrywano się na tę sprawę merytorycznie i formalnie i powtarzano wciąż, że nauka religii jest złą. Tego roku stawił sobie poseł z Litomyśla (Heinrich) pytanie: jak wygląda nauka religii i jakie jest religijne wychowanie, a na obadwa dał odpowiedź, że są złe.

Jako pierwszą przyczynę tego uważa trudności, z któremi duchowieństwo musi walczyć, i niedostatek godzin, który sprawia, że nauka religii nie może być udzielaną tak intenzywnie, jakby należało; ale następnie doszedł także do tego twierdzenia, które oparł na powadze opata Hohenlohe, wedle którego zła metoda nauki religii ma być główną przyczyną bezbożności naszego wieku. Deputowany z pierwszego okręgu wyborczego Wiednia także to powtórzył, że rodzice chętnie użyczą katechecie remuneracyą, „jeśli się przekonają, że ta nauka jest tego rodzaju, iż nietylko obciąża pamięć dzieci rozmaitemi formułami i naukami, ale że także zasady chrześciańskiej moralności w serce dziecka wszczepia.“

Mowca jeneralny *contra* (Dr Kronawetter) położył także na to przycisk ale o tem powiem później osobno. Przed 20 laty utrzymywał jeden z mowców, że to, co jest wyuczone na pamięć, zostaje na zewnątrz *(dass das Auswendiggelernte auswendig bleibe)*, a więc widocznie stało się to *fable convenue*, i to do tego stopnia, że najwyższa władza naukowa wydała rozporządzenie, mocą którego kierownik szkoły, nawet nauczyciel wiejski, ma prawo dozorować stronę metodyczną nauki religii, tak, że jest dyrektorem księdza, lub duszpasterza, z chwilą, gdy tenże naukę religii w szkole udziela. Ba, świeżo słyszałem nawet o takim przypadku, że nauczyciel zabronił po prostu wikaryuszowi przystępu do szkoły, a to dlatego, że mu się nie już sama tylko strona metodyczna i dydaktyczna nauki jego nie podobała, ale że mu się część merytoryczna nauki nie widziała, mianowicie, że ksiądz czegoś uczył, co się nauczycielowi widziało niestosowne.

Skoro tak się rzeczy mają, muszę w kilku słowach nad tem się zastanowić.

Metoda nauki religii ma w katolickim Kościele starodawne za sobą doświadczenie, zakreślone już w katechezach świętego Cyryla Jerozolimskiego i i w księdze św. Augustyna: *De catechisandis rudibus*.

My, którzy się trudnimy nauką religii, dziękujemy ślicznie za nauki, których nam tu panowie udzielacie, ale korzystać z nich nie możemy.

Zdecydowaną to jest sprawą pomiędzy pedagogami katolickimi, że dzieci muszą się uczyć katechizmu na pamięć, ale że katechizm musi się dzielić na stopnie, stósownie do pojęcia dzieci. Fałszywe to więc postępowanie, jeśli się tu odczyta po łacinie zdanie z katechizmu Kaniziusza i chce się tem dowieść, że go dzieci nie zdolne zrozumieć. Naturalnie, wiejskie dzieci nie będą nic po łacinie rozumiały, ale odpowiedzi dla najniższych oddziałów są tak ułożone, że dzieci muszą je rozumieć, przy dostatecznem objaśnieniu.

Powołam się tu na powagę — chociaż mowca jeneralny *contra* przeciwko wszelkiej powadze się oświadczył — bardzo doświadczonego męża, biskupa Dupanloup, który mówi: „uczyć katechizmu znaczy tyle, co wtajemniczać dziecko i przyzwyczajać do mowy Kościoła, tej mowy, która przetrwa wszelkie inne mowy, ponieważ wypowiada odwieczne prawdy i głosi słowa królestwa niebieskiego na ziemi.“ (Deputowany Dr Pscheiden: Brawo!).

Katechizm, to kodeks wiary i dlatego dzieci muszą go się wyuczyć na pamięć! Niema też trudniejszego zadania nad ułożenie katechizmu. Mowca jeneralny przedstawiał tu Kaniziusza w ten sposób, jakby ten mąż nie był pracował długich lat, nim swoje katechizmy napisał, a pożyteczność tego dzieła przetrwała próbę trzystu lat. Ale to samo już dowodzi, że nie można zdawać tego na chłopca w szkole, żeby własnemi słowy wyrażał to, co jest mową dogmatów.

Nie będę się też długo nad tem zatrzymywał, że dwie godziny nauki religii, które przytem jeszcze często przerwy doznają, nie mogą starczyć na to, aby dać dzieciom religijno-obyczajowe wychowanie. To ci panowie sami przyznali. Wiara, którą dziecko z domu rodzicielskiego do szkoły przynosi, t. zw. *fides implicita*, staje się przez katechizmową naukę *fides explicita*, ale tę wiarę utwierdzają: nauka obyczajów, dobry przykład i ćwiczenia. Jeśli jednak zbywa na tym drugim momencie religijno-moralnego wychowania, w takim razie odpada zarzut, który zrobił, chociaż tylko pośrednio, deputowany z Opawy (Dr Fuss) nauce religii, wywodząc: „Jeśliby bowiem nauka religii była rzeczywiście tak zła, jaką się być zdaje, sądząc po niezliczonych skargach na bezbożność nowoczesnej szkoły, wtedy rzeczywiście musiałby sobie sumienny deputowany stawić pytanie, czy ma się jeszcze płacić za naukę religii, którąby była odpowiedzialną za tę mniemaną bezbożność naszej młodzieży?“ — Jeśli ksiądz nie może więcej nic czynić, jak tylko w dwóch godzinach uczyć religii, w takim razie przywtórzyć temu nie mogę, żeby nauka religii miała sama ponosić odpowiedzialność za zepsucie młodzieży.

Ci panowie mają osobliwszą taktykę. Jeden z nich, deputowany z Opawy, rozróżnia bogatych duchownych i „najbiedniejszych z biednych,“ jak ich nazywa. Przypina łatkę biskupom i zamożnym duchownym, z zapałem ujmuje się za ubogimi, ale w końcu wszyscy razem dostają od niego „wygowor.“

Deputowany z pierwszego okręgu wyborczego wiedeńskiego ma znowu inną taktykę. Najpierw stawia duchowieństwo w Austryi niżej od duchowieństwa w Prusiech, następnie dzieli nasze duchowieństwo na starsze i młodsze i oświadcza, że pomiędzy jednem a drugiem jest przedział, jak między niebem a ziemią. Jestem w przypadkowem położeniu, iż mogę panom oświadczyć, że to jest nieprawda. Urodziłem się w Prusiech, wychowałem się tam, odbywałem tamże studya i uczyłem religii. Sądzę więc, że jestem kompetentny do tego, aby o tem także słówko powiedzieć. Duchowni zobowiązani są tak samo w Austryi jak w Prusiech odbyć studya gimnazyalne i złożyć egzamin dojrzałości, a następnie odbywają przez cztery lata takie same studya teologiczne. Co się zaś tyczy pedagogicznego wykształcenia, to i to nie prawda, żeby w Austryi miało być całkiem zaniedbane. Jeśli się gdzie chwilowo to zdarza, że teolodzy czwartego roku, którzy zawsze i wszędzie pobierają naukę w pedagogice i metodyce, nie robią ćwiczeń praktycznych, to w takim razie dzieje się to skutkiem chwilowych stosunków, ale z reguły tak jest.

Zbijam więc twierdzenie, jakoby pedagogiczne wykształcenie kleru miało być całkiem zaniedbane. Ale inne twierdzenie, które stawił p. deputowany, jest prawie ubliżające. Mówiąc o biskupach, twierdził: (czyta) „W ciągu lat późniejszych mało kładziono wagi na tę stronę wychowania kleryków, i zdaje się, że władza kościelna poczytywała to za ważniejsze, aby wychować sobie odpowiednią liczbę bojowników za *ecclesia militans*, jakich się pospolitą nazwą „koguty wojenne“ piętnuje.“

Proszę mi pozwolić na osobistą uwagę. Jeśli coś podobnego mówi człowiek wysoko wykształcony, jak Dr Weitlof, w takim razie musi mnie to wprawiać w zdumienie; gdyby to był powiedział liberalny korespondent do gazet, tobym się nie dziwił. (Bardzo słusznie! i brawo! na prawicy). Ale ten pan zrobił duchowieństwu zarzut, że właściwie jest bez wszelkiego znaczenia, ponieważ jest obowiązane do posłuszeństwa biskupom, do *obedientia*. Moi panowie! Z tego nam nie róbcie zarzutu. *Obedientia* biskupom i Ojcu świętemu jest to żelazny pierścień, którego nawet żelazny książę, bijąc młotem przez lat dwanaście rozbić nie zdołał. (Bardzo słusznie! i brawo na prawicy). A ta spójnia, która naszą siłę stanowi, doprowadziła do tego, że panowie, po latach dwudziestu, nieco łagodniej mówicie, niżeście przed 20 laty tutaj mówili. (Bardzo słusznie! na prawicy). Ale to doprawdy rzecz dziwna, że p. deputowany odnalazł jakiegoś mężnego księdza, który miał odwagę odmówić posłuszeństwa swemu biskupowi, i wywiesił tę wygodną zasadę życia: ja nie chcę się poróżnić ani z nauczycielem, ani z przełożonymi gminy, i był tego przekonania: „po co ja się mam wdawać w tę robotę niepokoju, skoro moje powołanie każe mi w pokoju i zgodzie zdążać do wzniosłego celu.“ Ja wam, moi panowie, coś opowiem.

Książę Bismark przytoczył w jednej z mów swoich łaciński wiersz: *„Beatus ille, qui sedet post fornacem, habet bonam pacem.“*

To doprawdy wygodna zasada życia, którejby zapewne panowie życzyli wszystkim księżom, żeby cicho siedzieli przy ciepłym kominku i nie sprzeciwiali się nikomu, mianowicie wam i nowoczesnej szkole. Ale o tem mogę panów zapewnić, że takich duchownych w Prusiech nie znajdziecie. W Austryi byli tacy przez długie lata, ale z czasem znikną zupełnie (Brawo! na prawicy) i to jest odpowiedź na to, co ten pan mówił, że mu się młodsze duchowieństwo niepodoba. (Brawo! brawo! na prawicy).

Jeśli w tej chwili mówię w tonie nieco rozdrażnionym, to proszę p. deputowanego wziąść to na uwagę, że mu osobiście nie myślę wcale ubliżyć. Zresztą ten pan wyrażał się delikatniej o nauczycielach religii; mówił bowiem, że będziemy głosowali za ustawą, chociaż katecheci okazują się przychylni wnioskowi szkolnemu księcia Liechtensteina.

To ładnie. Deputowany z Opawy mówił wręcz inaczej: My będziemy za tem głosowali, ale za to też czegoś żądamy. Czego on żąda? (Czyta):

„Ale czego w takim razie, szanowni panowie, żądać możemy, to jest coś, cobym tu chciał z całym naciskiem uwydatnić, tj. że nauczyciele religii, katecheci, którzy udzielają religii, na mocy ustawy państwowej szkolnej, na szczęście jeszcze dotychczas obowiązującej, skoro pod każdym względem zrównani są w prawach swoich z innymi nauczycielami, działającymi w szkole, powinni też być w całej mierze świadomi swoich obowiązków wobec tejże szkoły.“ Co rozumie ten pan przez całkowitą świadomość? „Żeby nauczyciele duchownego stanu, którzy działają przy szkole, urządzonej na zasadach ustawy państwowej o szkołach ludowych, działali w duchu tejże ustawy w szkole i poza szkołą.“

Targ byłby krótki.

Panowie będziecie głosowali za ustawą, a katechetom chcecie przez to ułożyć ustawę taką, jaką w Prusiech nazwano *Brotkorbgesetz*. Kukiełka z obrokiem ma być wieszana wyżej lub niżej, wedle tego, czy katolicy pójdą z wami, czy przeciwko wam.

Na to mógłbym tylko odpowiedzieć z Wallensteinem: *Das war keine Heldenthat, Octavio!* (Bardzo słusznie! na prawicy). Polityczne przekonania będziecie nam przecież łaskawi zostawić. (Brawo! na prawicy).

Mówiono tu z tak wielkiem uniesieniem o *égalité, liberté, fraternité*, toć pozwólcie i katechetom mieć polityczne przekonania i nie żądajcie za to wsparcia *sacrificio dell' intelleto*.

Będę jednak musiał koniecznie choć kilka minut zatrzymać się nad szkołą.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości Polityczne.

Do *Corresp. de l'Est* piszą z Odessy d. 15 b. m.: Wiadomości szerzone po dziennikach zagranicznych, pochodzące niby z Odessy, a mówiące o wielkich poruszeniach wojsk, nie mają najmniejszej podstawy. Jedyne znaczniejsze poruszenie wojsk, jakie zaszło w ostatnich czasach było prostą zmianą garnizonów. Pułk stojący dawniej w Odessie udał się do Benderu, a w miejsce jego przybył do Odessy pułk, który dotąd stał w Benderze.

Prawdą tylko jest, że około 10,000 ludzi skoncentrowano w Sebastopolu, i że komendy wojsk tych odebrały przed kilku dniami rozkaz, aby się trzymały w pogotowiu do wsiadania w razie potrzeby z komendami swemi na okręty. Czy wojska te mają być przewiezione na wschód, czy do prowincyj zakaukazkich, nikt o tem nie wie.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Belgradu: Wieści o przesileniu, na jakie się w ministerstwie serbskiem z powodu stanowiska, zajętego przez gabinet Gruicza wobec Stowarzyszenia monopolu tytoniowego, zanieść miało, są zupełnie mylnemi. Ministerstwo nie zajmie wobec propozycyj pomienionego Stowarzyszenia żadnego zdecydowanego stanowiska i pozostawi skupczynie, czy je zechce przyjąć, lub odrzucić.

Z Rzymu: W pewnych kołach dziennikarskich panuje wielkie rozdrażnienie z powodu słów Crispiego, że część dziennikarstwa włoskiego nie trzyma się na wysokości wielkich zadań prasy, ale poniża ją, chwytając w celach czysto spekulacyjnych każdą wieść, mogącą sprawić wrażenie, bez względu nawet na to, że czasem dla państwa szkodliwą być może. Powiedział on to w celu usprawiedliwienia wstrzymywania przez rząd alarmujących telegramów prywatnych z Massawy i ograniczył się do napiętnowania tylko kilku dzienników, które z rozsiewania tego rodzaju mylnych wieści jakoby rzemiosło w celach większej rozprzedaży swych numerów robić zaczęły.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca.

— **Starostwo tutejsze** stara się o jak najrychlejsze zebranie dat szczegółowych co do szkód zrządzonych powodzią, na podstawie bowiem szczegółowego takiego przedstawienia możliwem będzie dopiero wynagrodzenie strat, poniesionych przez dotkniętych powodzią, w inwentarzu, plonach, gruntach i domach. Celem zbierania rzeczonych dat wyjeżdża znów jutro urzędnik Starostwa p. Przybielecki w górę Wisły. W zebraniu dat współdziałają delegaci Wydziału Rady powiatowej, powierzono też uzupełnienie niektórych szczegółów żandarmeryi. Dotąd wszelka pomoc dla dotkniętych powodzią była tylko doraźną i na taką doraźną pomoc, na chléb i sól, przeznaczyło Namiestnictwo 500 złr. dla powiatu krakowskiego, takiej bowiem kwoty zażądał delegat Namiestnictwa hr. Borkowski. Ofiara NPana i składki z szlachetną gotowością niesione otarły niejedną łzę, uratowały od nędzy niejedną nieszczęśliwą rodzinę, nakarmiły setki zgłodniałych. Teraz głównym punktem będzie wynagrodzenie strat, a jest ono jak najrychlej pożądanem dla rolników wobec zbliżającej się szybko pory wiosennej. Bardzo dobrze więc robi Starostwo krakowskie, że daty te na podstawie których pomoc ze strony rządu nastąpi, stara się zebrać w jak najkrótszym czasie.

— **Konsystorz Jeneralny krakowski** ogłasza: Już pod dniem 15 września 1884 r. Ordynaryat Biskupi wydał do Wielebnych Rządców kościołów parafialnych i klasztornych rozporządzenie, którem zakazał sprzedaży i wogóle pozbywania się jakichkolwiek przedmiotów kościelnych, zwłaszcza historyczną wartość mających, bez poprzedniego wyraźnego pozwolenia tutejszej Władzy dyecezalnej. Ponieważ w ostatnich czasach zdarzył się znowu wypadek, o którym doniosło Konsystorzowi Jlnemu Starostwo w Krakowie, że dla jednego z muzeów w Wiedniu zakupiono od osoby prywatnej ornat kościelny, pochodzący z XVII stulecia, który przedtem był własnością jednego z kościołów w Galicyi, Konsystorz Jlny przypominając wspomniane rozporządzenie, umieszczone w Notyfikacyach Nr IX z roku 1884, poleca niniejszem Wielebnym Rządcom kościołów parafialnych i klasztornych, aby go ściśle przestrzegali i w każdym danym wypadku zamierzonej sprzedaży przedmiotów kościelnych odnosili się do Władzy dyecezalnej, która po zniesieniu się z Władzą rządową wyda odnośną decyzyą.

— **Na dotkniętych straszną klęską powodzi** urządza Towarzystwo muzyczne w niedzielę 25go b. m. po południu o godzinie 3ej w nowej ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej nadzwyczajny koncert przy współudziale artystycznych sił miejscowych. Program obejmuje śpiew solowy i fortepian, wiolonczelę, deklamacyę, prócz tego produkcyę chórów krakowskich i orkiestry wojskowej. — Bilety po cenie 1 złr. za krzesło pierwszorzędne, 50 c. za drugorzędne, 20 c. wstęp, do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

— **Konfiskata.** Dzisiejszy Nr 67 *N. Reformy* został zkonfiskowany z nakazu Prokuratoryi państwa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Maurycy Daniel rodem z Tarnowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Eksplozya.** Wczoraj wieczorem podczas ogrzewania spirytusem kwasu karbolowego w sali operacyjnej w Zakładzie klinicznym przy ulicy Kopernika, nastąpiła eksplozya, skutkiem której szyby uległy strzaskaniu, z osób jednak nikt nie został uszkodzonym. Straż pożarna i policyjna przybyły na miejsce wypadku.

— **Poseł Adam Jędrzejowicz** wraz z żoną wyjeżdża dziś do Rzymu. Wybiera się tam, jak donosi nasz korespondent wiedeński, równocześnie wiele innych rodzin polskich, Polacy więc w Rzymie staną w znaczniejszej liczbie, by złożyć hołd Ojcu św.

— **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.** W d. 11 b. m. odbył się tu w sali czytelni wieczorek muzykalno-wokalny, w którym wzięli udział sami miejscowi amatorowie-dyletanci. Wieczorek ten, z którego dochód przeznaczono na cele dobroczynne, zgromadził tak znaczną liczbę publiczności miejscowej i z okolicy, że stosunkowo obszerna sala nie mogła prawie pomieścić wszystkich gości. Wykonanie utworów solowych, chórowych i orkiestrowych, objętych nader urozmaiconym programem, nie pozostawiało nic do życzenia, przyczem nadmienić wypada, że artystyczna gra na fortepianie i skrzypcach panny Herminy Jaworskiej, uczennicy konserwatoryum wiedeńskiego, jakoteż łaskawy współudział panny M. Jaroszewskiej i pani Przybyl, przyczyniły się niemało do uświetnienia tego wieczorku i zgromadzenia tak licznych gości z okolicy mimo deszczowej pory. Wszyscy pod miłem wrażeniem opuszczali salę, a zewsząd dawał się słyszeć ogólny głos zadowolenia i żywe objawianie życzeń, by wkrótce znowu nadarzyła im się taka miła sposobność wspólnego zgromadzenia się. Czysty dochód z tego wieczorku, który nadspodziewanie świetny dał wynik, przeznaczono w jednej części na budowę kościółka w Kalwaryi, w drugiej na niedawno założoną i dopiero rozwijającą się czytelnię miejską. Pewną część dochodu przesłano także na dotkniętych tegoroczną powodzią. Z pewnem uznaniem zaznaczyć tu wypada, że czytelnia miejska w Kalwaryi, która dopiero od roku istnieje i w której skład wchodzą członkowie rozmaitych warstw społeczeństwa, posiada już dzisiaj wiele dzieł znakomitszych polskich autorów, wiele dzieł popularnych i prawie wszystkie czasopisma polskie, wychodzące w kraju i zagranicą. — Jest to piękny i pouczający przykład, ile przy dobrych chęciach i harmonii zrobić można, zarazem oczywisty dowód, że publiczność nasza, gdzie idzie o wspólne dobro, gotowa zawsze do ofiarności i nie szczędzi grosza, ni trudu.

— **Z pod Tarnobrzegu.** Z prawdziwem zdziwieniem, nie wierząc oczom własnym, wyczytaliśmy w Nrze 63 *Przeglądu lwowskiego*, „że woda pod Tarnobrzegiem opadła i niebezpieczeństwo na razie minęło,“ w chwili, kiedy ta woda zalała przeszło 20 wsi, a cały trójkąt od ujścia Sanu do Wisły aż pod Sobów i Rozwadów pod wodą — groza zaś wylewu chyba tylko z wylewem Szegedyńskim porównać się może. Milczenie ogólne o tym wypadku chyba tylko sama wielkość jego usprawiedliwia; milczą, bo wołać nie mogą, bo głód, nędza, zimno, strach odjął im głos; milczą, bo to chwila agonii jednej części powiatu. Pomimo, że prezes Rady powiatowej baron Horoch sam niezwykłe robi wysilenia, aby cierpiącym nieść ulgę, będąc sam w własnym majątku i domu zalanym, z którego mógł zaledwie wywieść żonę z dzieckiem na najwyżej położony punkt „Pączek gorzycki,“ oddając je gościnności tamtejszego plebana, przybrawszy sekretarza Rady powiatowej p. Schworma i inżyniera Nittribitta — nie szczędząc trudów, lecz z poświeceniem wyrównywającem wielkości nieszczęścia, niosą pomoc, gdzie tylko dotrzeć zdołają; — pomimo, ze starosta p. Jakubowicz z narażeniem własnej osoby, powiem, że wzgardą śmierci, dociera do najniebezpieczniejszych i najbardziej zagrożonych miejscowości; — pomimo, że inżynierya tutejsza, zachęcona przez szefa swego p. Zbyszewskiego, który z trudów i znużenia zaledwo trzyma się na nogach, niesie ratunek nieszczęśliwym, wszystko to nie wystarcza i pióro nie jest w stanie skreślić ogromu nieszczęścia z jednej, a poświęcenia z drugiej strony. Nieszczęście jest tak wielkie, że giną wysilenia pojedynczych prawie niepostrzeżenie, jak giną płacze i jęki tych nieszczęśliwych, w pośród łomotu i huku rozszalałego żywiołu.

Obecnie jest około 11.500 morgów z 12.500 ludności pod wodą, stan się nie zmienia, chyba owszem na gorsze z powodu mrozu i śniegu. Zator od ujścia Sanu przeszło milę w górę stoi. Odpływ całej masy wody jest jedynie możliwy przez Wrzawy pod Łapiszowem, która to miejscowość przez obecny wylew zupełnie zniesioną być musi. Wody uniosły znaczną ilość łodzi, ztąd wielki brak tychże. Dzielni ulanowscy retmani przybyli wczoraj z kilku łodziami.

Wydział powiatowy wyznaczył w pierwszej chwili 300 złr. na żywność, Wydział krajowy 1000 złr., za to rozdano około 2000 bochenków chleba, 400 topków soli, 12 kilo świec i 600 paczek zapałek. Starostwo ze swej strony także ile możności rozdziela chleb i żywność.

Na prawy brzeg Sanu do tej chwili dotrzeć nie można. O ile wiadomo, utopiło się kilkunastu włościan, znaczna ilość bydła i wiele trzody.

Stan obecny musi potrwać długo, pomimo że nadesłano pionierów do rozsadzania zatoru, jakoteż parowiec z Krakowa do ratowania zalanych wsi.

— **Wielki spadek.** W dniu 14 lutego zmarł w Passawie, w Stanach Ameryki północnej, P. Pobóg Lenartowicz, który ostatnią wolą całe swoje mienie, wynoszące 2 miliony dolarów, przekazał krewnym, zamieszkującym w Królestwie, w guberniach północno-zachodnich i w Galicyi. Spadkobiercy do dnia 1 maja przesyłać mają swoje dowody legitymacyjne na ręce Mieczysława Pobóg Lenartowicza w Dulczy Wielkiej, poczta Radomyśl *via* Czarna, w Galicyi. Pierwszeństwo mają krewni jenerała Kazimierza Lenartowicza, jego brata Ksawerego i syna tegoż Bartłomieja.

— **Rada powiatowa skałacka** uchwaliła na wniosek swego prezesa, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, aby z okazyi zbliżającego się jubileuszu 40 letnich rządów Najj. Pana wypłacić sumę 3200 złr. w czterech rocznych ratach, na cel, który Wydział powiatowy bliżej ma oznaczyć.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Podmojście, w powiecie przemyskim, na restauracyę cerkwi filialnej, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Romuald Starkel**, profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie i redaktor *Szkoły*, zmarł przedwczoraj popołudniu we Lwowie w 38 roku życia. — Obowiązki nauczycielskie pełnił zmarły zawsze sumiennie i z poświęceniem, a nadto zajmował się gorliwie całym ruchem pedagogicznym, zamieszczał w pismach peryodycznych wiele rozpraw fachowych, w wydawanej przez Tow. pedagogiczne „Bibliotece dla młodzieży“ ogłosił własnego pióra „Gawędy dziadunia,“ „Szanuj ojców spuściznę,“ „Opowiadanie o królu Janie Sobieskim,“ a w wydawnictwach „Macierzy“ powiastkę „Z czasów powodzi.“ Brał też udział w wydawnictwach zbiorowych: z prof. Germanen w polskiem wydaniu „Geografii“ Kluna, z prof. Próchnickim

w redakcyi książek do czytania dla szkół wydziałowych i t. p. Od lat 3 redagował organ Towarzystwa pedagogicznego: *Szkołę*.

— **Władysław Sabowski** zmarł przedwczoraj w Warszawie w 51 roku życia. Sabowski urodził się w Warszawie w roku 1837. Kształcił się najpierw w gimnazyum filologicznem, a następnie w szkole sztuk pięknych na wydziale budownictwa. Przez czas pewien był urzędnikiem komory celnej w Warszawie. Wcześnie rozpoczął zawód literacki. W r. 1859 zaczął zasilać wychodzące w Warszawie *Wolne żarty*. Próbował też sił młodych i w zawodzie ściśle naukowym, pisywał bowiem do *Gazety Polskiej* rozprawy nad ortografią polską. Natura jednak poetycka ciągnęła go w inną stronę; tłómaczył znakomicie poezye Alfreda de Musset, Heinego, Pötefiego, Lermontowa, którego ostatniego dzieło *Demon*, w przekładzie Sabowskiego, ogłosiła *Biblioteka warszawska*. W r. 1860 ukazał się zbiór oryginalnych jego poezyj pod zbiorowym tytułem: *Ziarna i plewy*. Przeważnie poświęcał czas pisaniu powieści, w których złożył dowody niezwykle bystrego zmysłu obserwacyjnego. W r. 1863 przeniósł się za granicę, mieszkał w Paryżu lub Belgii, zkąd pisywał liczne korespondencye do czasopism krajowych. Znany był równie pod pseudonimem Wołodego Skiby, pod którym pisma warszawskie ogłaszały prace jego w drugiej dobie zawodu, to jest po wydaleniu się Sabowskiego z kraju. Wkrótce przeniósł się ś. p. Władysław z Belgii do Drezna. Tu otrzymał w r. 1868 wezwanie z Krakowa, aby przybył objąć redakcyę nowo powstającego pisma *Kraj*. Po upadku tego dziennika założył w Krakowie *Dziennik mód*, a później *Kuryera krakowskiego*. Jako publicysta pracował szybko i dokładnie, co go czyniło pożądanym współpracownikiem w każdej redakcyi. Oprócz prac powieściopisarskich w czasie pobytu swego w Krakowie przetłómaczył Sabowski Schillerowskiego *Wallensteina*. Krytyka uznała, że jest to najznakomitszy ze wszystkich przekładów. W r. 1882 przeniósł się Sabowski do Lwowa i wszedł do redakcyi *Gazety lwowskiej* jako jej stały współpracownik. Przebył tam dwa lata, lecz wezwany przez ś. p. Szymanowskiego, aby objął kierownictwo *Kuryera warszawskiego*, przeniósł się w styczniu 1885 r. do Warszawy. Następnie był głównym tamże współpracownikiem *Kuryera codziennego*. Z utworów jego popularnych i najlepszych wymieniamy: *Kanarki*, *Kwiat Sumatry*, *Kręte drogi*, oraz *Nad poziomy*, utwór nowszy, drukowany w *Kuryerze codziennym*.

— **Z Wiednia**. Bawi tu marszałkowa Tarnowska w przejeździe do Rzymu, gdzie udaje się także hr. Ludwikowa Wodzicka na święta, po świętach zaś podąży tam hr. Ludwik Wodzicki. Hr. Artur Potocki, po dłuższym tu pobycie, wyjeżdża dziś we wtorek wieczór do Krakowa, gdzie zabawi dni kilka, poczem uda się prawdopodobnie na święta do Rzymu. Hr. Romanowie Potoccy powrócili wczoraj z Berlina.

— **Piszą nam z Wiednia**: W d. 18 marca odbył się tu pogrzeb zasłużonego krajowi posła Smarzewskiego. Po godzinie 2ej z południa zgromadzili się przed mieszkaniem zmarłego, przy ulicy Lerchenfelder, wszyscy prawie polscy posłowie i członkowie Izby panów, oraz bardzo wielu posłów z różnych stronnictw Izby poselskiej, tak z „prawicy“ jak i z „lewicy,“ ministrowie (Dunajewski, Ziemiałkowski, Falkenhayn, Gautsch) i kilku posłów sejmowych, między którymi widzieliśmy hr. Władysława Badeniego, członka Wydziału krajowego, hr. Artura Potockiego, Zygmunta Kozłowskiego, Lasockiego, a także członka pruskiej Izby panów Augusta Cieszkowskiego. Na trumnie złożono liczne wieńce od Koła posłów polskich, od wielu stronnictw Izby i od stowarzyszeń polskich w Wiedniu, a w imieniu Wydziału krajowego złożył wieniec hr. Badeni. Liczny zastęp młodzieży polskiej przybył także oddać ostatnią usługę zmarłemu. Cały orszak pogrzebowy odprowadził zwłoki najprzód do kościoła parafialnego św. Ulricha, a po krótkiem tam nabożeństwie na odległy cmentarz centralny. Na cmentarzu modlitwy odmówił kolega zmarłego X. prałat Ruczka, a nad grobem miał krótką przemowę wiceprezes Koła polskiego poseł Jaworski, wyrażając wymownie żal z powodu wielkiej straty, jaką naród poniósł przez śmierć Smarzewskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 15go: Na dochód Julii Sułkowskiej po raz pierwszy: *Ksiądz proboszcz* (L'Abbé Constantin), komedya 3 aktach pp. Halevy, Cremieux i Decourcelle.

W sobotę 24go: Po raz drugi: *Ksiądz proboszcz* (L'Abbé Constantin), komedya w 3 aktach pp. Halevy, Cremieux i Decourcelle.

W niedzielę 25go: Po południu, po raz pierwszy: *Morderstwo na Kazimierzu*, krotochwila w 1 akcie; *Chrapanie z rozkazu*, krotochwila w 1 akcie; *Przed śniadaniem*, komedyjka w 1 akcie, Jana Al. hr. Fredry, syna; *Żyd w beczce*, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami.

Wieczorem po raz trzeci: *Ksiądz proboszcz* (L'Abbé Constantin), komedya w 3 aktach pp. Halevy, Cremieux i Decourcelle.

— Dnia 20go marca pogoda; term. od —0·2 doszedł do +9·0 C. Barometr dość wysoko wyszedł; o godzinie 7ej rano d. 21go stan jego był 746·1 millim., term. +1·6 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 22go marca: ś. Katarzyny kr. Szwedzkiej.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutro we czwartek na benefis p. Julii Sułkowskiej przedstawioną będzie po raz pierwszy słynna komedya Halevyego, Cremieux i Decourcele: *Ksiądz proboszcz* (*L'Abbé Constantin*), którą w Paryżu w teatrze Gymnase grają dotąd od października roku zeszłego codziennie z największem powodzeniem.

W sobotę i w niedzielę *L'Abbé Constantin* będzie powtórzony. W niedzielę po południu odegrane będą: *Morderstwo na Kazimierzu*, *Chrapanie z rozkazu*, *Przed śniadaniem* i *Żyd w beczce*, wszystkie bardzo wesołe jednoaktówki.

Wczorajsze przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego nie zgromadziło zbyt wiele naszej publiczności. Nie tu miejsce rozwodzić się nad tą obojętnością — nadmienić tylko należy, że przedstawienie *Radziwiłła w gościnie* wypadło nader starannie i że wszyscy artyści odegrali role swe z przejęciem i pietyzmem dla autora.

U pp. Salomońskich w domu pod l. 12 przy ulicy Szewskiej odbędzie się w niedzielę 3ci z rzędu Poranek muzyczny z współudziałem pp. Towiańskiego, kapelmistrza Hocka, Ostrowskiego i Nowaczka. Program poranku jest następujący: 1. Grieg, — Sonata na fortepian i skrzypce; Beethoven, Adelaida, śpiew; 3. a) Weber, Perpetuum mobile, b) Liszt, Spinnerlied; 4. a) Schumann, „Ich grolle nicht,“ b) Abt, „Dobranoc,“ śpiew; 5. Schuman, Kwartet na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę.

Ludzkie ziarna. Pod tym tytułem znajdujemy w drugiem wydaniu tegorocznej premii Tow. Przyj. Sztuk pięknych, następujący piękny wiersz z niewydanych rękopisów Kraszewskiego, dołączony do portretu autora przez Pochwalskiego:

Rozsianiśmy po świecie — siały ręce Boże —
Wiedzą one gdzie ziarno upadło z ich woli;
Jedno wejdzie za wieki, drugie jutro może,
Trzecie zginie na skale, czwarte wśród kąkoli.
Ale każdy z nas ziarnem, na łanie i skale,
Komuś na pożywienie, a Panu ku chwale!
I czy nas chleb zamieszą, czy nogi przechodne
Podepczą, czy zwierzęta nakarmią się głodne,
My rośnijmy po cichu i cierpmy w pokorze!
Będzie wśród ziarnek próżnych jedno pełne może...
Któż wie gdzie ono rośnie, gdzie zejdzie, dojrzeje?
Módlmy się i wyglądajmy — i miejmy nadzieję!

Dziennik Kraszewskiego. *Kuryer warszawski* rozpoczął w odcinku druk dziennika Kraszewskiego z lat 1851—1853. Są to notaty dorywcze, prawie codzień zapisywane, przeplatane uwagami o przeczytanych książkach itp. Kraszewski siedzi na wsi, gospodaruje, pisze i maluje. Są spostrzeżenia ciekawe, właśnie dlatego, że od niechcenia rzucane na papier. Dnia 6 lutego 1851 zapisuje Kraszewski, że otrzymał list od Pola, z wezwaniem na profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rzeczy polskie za granicą. *Wiener Ztg* z dnia 1 marca b. r. zamieszcza w odcinku bardzo pięknie przez znanego publicystę i estetyka, Roberta Zimmermanna, napisaną krytykę przekładu niemieckiego „Dziadów,“ dokonanego przez Zygfryda Lipinera. Artykuł ten pod tytułem „Adam Mickiewicz,“ mieści rozbiór pojedynczych części „Dziadów,“ ich powstawanie, analizę charakterów i uwagi nad przekładem niemieckim. Autor powiada w końcu swej pracy, iż tłomacz sprostał całkowicie swemu zamiarowi: „pisać tak, jak byłby pisał Mickiewicz, gdyby był poetą niemieckim.“ Całość jest bardzo życzliwie dla naszego wieszcza napisaną.

Revue des Deux Mondes zamieszcza w marcowym zeszycie przekład nowelki Adama Szymańskiego „Srul z Lubartowa,“ pióra pani Małgorzaty Poradowskiej.

W Eisleben, w Saksonii, zaczął wychodzić dwutygodnik polski p. t. *Górnik*, przeznaczony dla pracującej w Saksonii i Westfalii kolonii górników polskich.

Powieść Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ została przełożoną na język niemiecki przez Ern. Hillenbranda i wyszła w książkowem wydaniu z przedmową Rafała Loewenfelda. Inne nowelle tego autora „Komedya pomyłek“ i „Listy z Rzymu i Wenecyi“ przełożone zostały na język niemiecki i ukażą się w tygodniku wiedeńskim *An der schönen blauen Donau*. „Jamioł,“ w przekładzie *Der Engel*, umieszczony będzie w odcinku dziennika *Budapester Tagblatt*.

Nowella Maryana Gawalewicza „Głodna lwica“ została przełożoną na język niemiecki przez J. Prauna i nabyta do fejletonu *W. Allg. Ztg*.

Czasopismo wojskowe w Budapeszcie *Vedette* zamieszcza przekład „Spotkania“ Kazimierza hr. Wodzickiego, p. t. *Die Gunst des Zufalls*, który niedawno umieszczony był w *Łowcu*.

Illustrowany tygodnik niemiecki *Die Illustrirte Welt* zamieszcza 12 illustracyj, przedstawiających Warszawę i jej okolice.

Powieść Teodora Jeske-Choińskiego p. t. „Stłumione iskry“ wyszła w dwóch naraz przekładach francuskich, w Bruksell p. n. *Le feu latent* i w Paryżu p. n. *Le Franc Tireur* w zbiorowem wydawnictwie *Romans étrangers*. Drugiego przekładu dokonał p. Władysław Mickiewicz.

W dwutygodniku literackim, wychodzącym w Paryżu p. t. *L'indé pendant literaire* objął dział literatury polskiej p. Józef Wodzyński.

Tygodnik paryski *Revue bleue* zamieszcza w ostatnim zeszycie przekład większych ustępów nowelli pani Kowerskiej p. t. „Wydalona,“ dokonany i objaśnieniami o rugach pruskich, uzupełniony przez Wł. Mickiewicza. (*Wiek.*)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Rada zawiadowcza c. k. uprzyw. galicyjskiego Banku hipotecznego we Lwowie postanowiła wypłacić za rok 1887 15 złr. superdywidendy, co z wypłaconym kuponem całorocznym w kwocie 10 złr., stanowi 25 złr. na każdą po 200 złr. wpłaconą akcyę, czyli 12½%. — Nadto fundusz rezerwowy, który w roku ubiegłym wynosił 569,183 złr. 25 cent., podniósł się do wysokości 700,000 złr., czyli przeszło 25% całego kapitału akcyjnego. Mimo wielkich trudności, jakie przedstawiał rok ubiegły dla wszelkich wogóle instytucyj finansowych, rezultat osiągnięty przez Bank hipoteczny jest prawdziwie świetnym.

Wiedeń 19 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1139, wołów węgierskich 2389 i wołów niemieckich 1655; razem 5183 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 48, —, do 52 złr., osobliwe 53, 54 do 55 złr., wyjątkowo — złr.; za woły węgierskie 49, 51 do 54, osobliwe 56, do 57½ i za woły niemieckie 50, 55, 58, do 60, osobliwe —, — do —, wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla dotkniętych powodzią nadesłali: W. Klein 5 złr., J. Kuczewski 7 złr., Jadzia, Marylka i Otton zaoszczędzone z niepójścia na Liliputów 3 złr., J. Daw. 2 złr., Mirosław 1 złr., profesor Dr L. Rydel 5 złr., E. Minkus maszynista 1 złr., M. K. 1 rubla, M. F. 1 rubla, J. Kr. Wys. księżna Karolina de Bourbon, hr. Andrzejowie Zamoyscy z Lubowli razem 100 złr., N. N. z Chrzanowa 5 złr., J. Majewski 5 złr., Dr Gawlik 3 złr., Dr Dura 3 złr., uczennice szkoły PP. Benedyktynek w Staniątkach dla dzieci dotkniętych powodzią 11 złr. 60 ct., poseł Adam Jędrzejowicz 25 złr., K. W. 10 złr., chemik Silberstein 5 złr.

Dla p. Leśniowskiej nadesłały dawne przyjaciółki F. N. i A. R. 4 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Z inicyatywy Wgo pana prezesa Ksawerego Konopki urządził Wny pan prof. Dr Franciszek Bylicki w dniu 18 b. m. Poranek muzyczny, z którego czysty dochód w kwocie 186 złr. przeznaczony został na odnowienie tutejszego gr. kat. kościoła.

Za ten wspaniałomyślny dar składam niniejszem Wam panowie najserdeczniejsze podziękowanie, niemniej Wnej pani Gabryelskiej za bezinteresowne odstąpienie sali i wypożyczenie fortepianów.

Licznie zebrana szan. Publiczność naszego miasta, znana z ofiarności, dała dowód bratniej miłości; co niechaj stanie się nierozerwalnym węzłem wiecznym między nami i dokazała czynem, jak bardzo zależy jej na tem, by jedyna świątynia wschodniego obrządku w śródmieściu starożytnego grodu, w sercu Polski znajdująca się, odpowiednio jak katolickiemu kościołowi przystoi, odrestaurowana i urządzona została.

Za ten szlachetny czyn składam wszystkim razem i każdemu zosobna serdeczne podziękowanie w imieniu mojem i moich parafian z modlitwą do Najświętszego Boga, aby był Wam nagrodą i pomocą w każdej potrzebie.

Kraków d. 20 marca 1888 r.

X. Jan Borsuk.

Telegramy własne „Czasu“.

Przemyśl 21 marca. Wezbrana rzeka Laborcz przerwała groblę kolejową pomiędzy Laborczem a Radvany w chwili, gdy szedł pociąg mięszany.

Lokomotywa i sześć wagonów wpadło w rzekę; maszynista zabity, dwóch konduktorów ciężko a palacze lekko ranieni.

Podróżni nieuszkodzeni.

Wozy osobowe zostały na torze.

Wypadek nastąpił 19go marca o 11ej w nocy.

Dzisiejszej nocy rzeka Ondawa zalała okolicę i stacyą Terebes.

Wiedeń 21go marca. (*S. K.*) Zgodne wiadomości z Rzymu mówią, iż jest przekonanie, że układy z Rosyą zakończone zostaną przed świętami. W Watykanie mówią, że przedewszystkiem wprowadzony będzie w życie i tym razem istotnie układ Jacobiniego z r. 1883. Papież, podają, pragnie spiesznie rzecz zakończyć, bo przewiduje wojnę i chce pośredniczyć.

Wiedeń 21 marca. (*S. K.*) Kupon Laenderbanku wynosi 22½.

Wiedeń 21 marca. (*S. K.*). Biuro korespondencyjne, donosząc o układach Watykanu z Rosyą mylnie powiedziało, iż idzie o odnowienie konkordatu z r. 1883. Szło tu bowiem o układ Jacobiniego z r. 1883. Bardzo ważne w tej mierze podaje wiadomości *Figaro*, z niedzieli, w korespondencyi z Rzymu, prawdopodobnie autentyczne, gdyż o ile wiem korespondent otrzymuje informacye od ambasady francuskiej przy Watykanie, zatem te wiadomości *Figara* powtarzając, polecić można uwadze czytelników. Świadczą one, że rzeczy już daleko są posunięte.

Telegram z Rzymu do *N. fr. Presse* potwierdza wiadomości *Figara*; mówi, że rokowania są bliskie zakończenia, a układ ostateczny ma mniej więcej brzmieć tak, jak porozumienie z r. 1883.

Telegram dodaje rzecz nieprawdziwą lub niedokładną, iż nominacya biskupów i proboszczów oddaną ma być rządowi, dalej, że co się tyczy małżeństw mięszanych osiągnięte zostało porozumienie, i że zostaje tylko do uregulowania używanie języka rosyjskiego.

Wiedeń 21 marca. *N. Fr. Presse* żżyma się na kompromis Polaków z rządem i harmonię prawicy.

Wiedeń 21-go marca. *N. fr. Presse* donosi z Rzymu, iż konkordat Rosyi z Watykanem jest bliski ukończenia. Rząd ma mianować biskupów i proboszczów. Nad kwestyą języka obradują.

Bekes 21 marca. Domy zalane zapadają się. Ludność obozuje w kościołach. 35.000 morgów zatopionych.

Berlin 21 marca. *Kreuz Ztg* pisze: Orleani i Boulanger w ciągu miesiąca obalą Republikę.

Paryż 21 marca. Na pogrzebie Carnota tłum uliczny napadł powóz Ferry'ego. Wybito szyby. Wołano: *vive Boulanger!*

Paryż 21 marca. Cassagnac potępia nie dymisyę Boulangera, ale to, że otoczono go szpiegami. Boulanger zyskał w dziwny sposób popularność i dlatego jest prześladowany. Organa ks. Bismarka piszą: Jeżeli Francya na pokojowe zamiary cesarza nie odpowie dymisyą Boulangera, to trzeba iść dalej. Oto rozkaz dla rządu! Tirard woła: To infamia! Cassagnac kończy swą mowę: Boulanger jest niezdolny do zamachu, ale kraj szuka człowieka przeciw Izbie i rządowi. Tirard wyjaśnia, iż Boulanger złamał posłuszeństwo i naruszył karność. Ankieta bada już tę sprawę. Laguerre obwinia rząd, iż konspiruje. Clemenceau pochwala karę, ale zaznacza, że sprawa ta wykazuje niemoc Izby i rządu i zwiększa liczbę stronników Boulangera.

Rzym 21 marca. Tyber zalał okolicę Panteonu, Ripettę, Lungarę i Campanię.

Zofia 21 marca. Druga malwersacya w ministerstwie wojny została wykrytą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 marca. Król rumuński przybył tu dzisiaj zrana. Cesarz przyjmował go na dworcu i zawiózł do Burgu. Królowa przybędzie jutro.

Berlin 21 marca. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu nuncyusza Galimbertiego, który mu wręczył pismo Papieża.

Berlin 21 marca. Wobec doniesienia dzienników zapewnia *National Ztg* z wiarogodnego źródła, iż pomiędzy lekarzami nie było nigdy mowy o usunięciu zamarłych chrząstek u cesarza. Dawne pogłoski o konieczności takiej operacyi wskutek zapalenia tych chrząstek dawno zamilkły. I obecnie nic nie słychać, jakoby nastąpiło jakie zapalenie chrząstek, lub jakoby przez operacyą potrzeba takowe usunąć.

Berlin 21 marca. Parlament przyjął adres bez dyskusyi i jednogłośnie. W adresie zapewnia parlament cesarza o swej niezachwianej wierności, na którą cesarz może liczyć przy załatwieniu zadań, które już cesarz Wilhelm sobie wytknął i które pozostawił jako spuściznę narodowi niemieckiemu.

Parlament przyjął dalej jednogłośnie wniosek względem wniesienia przedłożenia w celu postawienia cesarzowi Wilhelmowi pomnika. Poczem odczytano rozkaz cesarski, zamykający parlament. Posiedzenie skończyło się wzniesieniem okrzyku „niech żyje!“ na cześć cesarza.

Paryż 21 marca. Przy ponownej rozprawie, zarządzonej w procesie przeciw Caffarelowi, został tenże zasądzony tylko na grzywnę w kwocie 3000 fr. Limouzin została zasądzona na 6 miesięcy więzienia.

Podczas pogrzebu Carnota kilka osób wzniosło okrzyki na cześć Boulangera.

Kilka osób, przechodząc obok powozu Ferrego, wzniosło okrzyki: „Precz z Ferrym! Niech żyje Boulanger!“ — Policya przywróciła porządek.

Paryż 21 marca. Izba przyjęła po dyskusyi nad interpelacyą względem Boulangera 349 głosami przeciw 93 głosom akceptowany przez rząd zwykły porządek dzienny. Cassagnac wyraził zapatrywanie, iż zarządzenie przeciw Boulangerowi nastąpiło wskutek rozkazu Niemiec. Tirard nazwał te słowa obrażającemi i usprawiedliwiał zarządzenie przeciw Boulangerowi. Tirard zaznaczył, iż karność w wojsku musi być koniecznie utrzymaną. Rząd postanowił oddać sprawę Boulangera radzie śledczej. Minister wojny i Clemenceau wzięli udział w dyskusyi.

Podróż Carnota rozpocznie się 25 lub 27 kwietnia. Pojedzie on przez Dunkierkę, Lille, Maubeuge do Brukseli.

Marsylia 21 marca. Feliks Pyat wzbrania się zrzec się kandydatury na rzecz Boulangera.

Rzym 21 marca. Papież ma się lepiej i spacerował wczoraj po ogrodzie watykańskim.

Izba przyjęła budżet ministerstwa spraw zewnętrznych 178 głosami przeciw 37 głosom.

Konstantynopol 21 marca. Plemię nomadów Hamawend splądrowało i spaliło kilka miejscowości w obwodzie Bagdadu i zamordowało wielu włościan. Ismael basza udaje się tamże.

Bern 21 marca. Rada narodowa uchwaliła jednogłośnie kredyt, zażądany przez Radę związkową, na polepszenie organizacyi politycznej policyi.

Kursa. Wiedeń 21-go marca 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 77 35. — Renta austr. srebrna opod. 79 15. — Renta 4% złota austr. 109 25. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 92 35. — Akcye Banku Austr. Węg. 856 —. — Akcye kredytowe 267 60 — Londyn 126·95 — Napoleony 10·05 — Dukaty 5 99—. Marki 62·40. — 5% Renta węg. papier. —·—.

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	103 25	104 50
Marki niemieckie	62 15	62 70
Dukat ważny	5 97	6 05
20-to frankówka ważna	10 03	10 10
Imperyał ważny	10 35	10 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	77 10	77 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	86 50	89 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 —	99 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	89 --
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 --	91 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	91 50	93 —
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	85 50	88 —
5% „ „ „ „ „ „	91 25	92 50
5% „ „ „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	98 75	100 --
6% „ „ „ „ „ niepr.	96	97 —
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	79 —	85 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 18 let.	-- —	— —
6% „ „ „ „ „ 20 let.	— —	— —
5% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	48 —	52 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 75	99 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	189 50	191 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	208 75	210 --
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	35 75	37 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	17 75
„ „ węgier. „ „	11 40	12 —

Wiedeń 20 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 40	77 60
4⅕% „ srebrna	79 15	79 35
4% „ złota	109 35	109 5
5% „ papier. nieop.	92 30	92 50
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 25	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 50	138 —
„ „ 1864 „ 100 „	163 50	164 -
„ „ 1864 „ 50 „	163 50	164 -
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 —	150 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	108 50	109 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	100 —	101 -
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższe-austryackie „ „	109 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	103 70	104 30
Węgierskie „ „	104 —	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 60	104 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	100 50	101 -
Boden-Credit austryackie . . 80 „	230 —	231 -
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	267 90	268 10
„ Bank węgierski . . . 200 „	269 75	270 25
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	510 —	520 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	856 —	858 —
Unionbank . . . . . . 200 „	188 25	188 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	81 75	82 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	171 50	172 --
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	364 —	366 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2448	2452
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	190 —	190 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	136 50	137 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	209 25	209 75
Nordwest austr. . . 200 „ „	158 —	158 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	161	161 50
Rudolfa . . . . . 200 „ „	179 —	179 75
Siedmiogrodzk. I . . 200 „ „	169 —	170 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	213 75	214 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	74 -	74 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— -
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	157 —	158 -
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	153 —	153 50
„ Westb. . . . 200 „ „	154 —	154 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 -	127 75
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	-- -	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	83 —	93 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	83 —	86 -
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 50	93 -
5% „ „ „ „	99 40	100 —
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	99 40	100 —
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	— -	— -
4½% „ „ „ „ 52 lat	91 50	91 90
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	91 —	92 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	99 15	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 -
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	101 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— -
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 50	102 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	103 50	104 --
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	96 -	96 6.
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— -	— -
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 50	108 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 60	102 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 50	98 1.
„ Jarosław 300 „ „	95 60	96 1
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	78 —	78 50
„ nieop. „ „	86 50	86 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 —	106 60
„ „ Lit. B 200 „ „	104 —	104 30
„ „ E. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	124 60
„ z 1884 . . . . 100 złr.	90 —	90 75
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	96 20	96 8.
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 50	199 -
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 75	141 50
„ złot. 200 złr. 5%	126 50	127 —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 —	102 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 -	96 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	94 —	— —
„ Nordost . . . . 300 „ „	94	95 —
„ „ złotem . . 200 „ „	125 50	126 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 10	98 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	-- -
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 50	118 --
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	133 —	133 25
„ Węgierskie . . „ 100	122 25	122 75
„ Tureckie . . . fr. 400	18 20	18 60
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 50	8 80
Kredytowe . . . . . . „ 100	180 25	181 —
Clary . . . . „ 42	51 50	— -
3⁹⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	117 50	118 50
Insbruku . . . . . . „ 20	22 75	— —
Keglewicha . . . . . „ 10½	28 75	29 75
Krakowskie . . . . . „ 20	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	54 50	55 50
Palffy . . . . „ 42	50 40	51 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 20	17 40
„ „ węgier. „ 5	11 50	11 75
Rudolfa . . . . . . „ 10	21 25	21 75
Salma . . . . „ 42	59 50	60 —
Salzburskie . . . . . „ 20	24 —	24 60
St. Genois . . . . . „ 42	59 —	59 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	36 —	37 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 50	139 —
4% „ . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	40 40	41 —
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 99	6 01
20-frankówki	10 05	10 06
Imperyały rosyjskie	10 36	10 38
Funty szterl. angielskie	12 67	12 72
Liry tureckie złote	11 39	11 41
Marki niemieckie za 100 marek	62 40	62 47
Rubel papierowy za 100 rubli	103 75	104 25

Lwów 19 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 20	100 40
4% „ „ „ „ „	— —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 20	100 40
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 —	92 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 —	101 50
4½% „ pożyczki krajowej	87 50	89 —

Warszawa 20 marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	100	90
„ „ „ V „	—	—	100	10
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	90
5% „ warszawskie I ser.	—	—	99	—
„ „ „ III „	—	—	98	—
„ „ „ IV „	—	—	97	75
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	-	—	—

Ogólne doroczne zebranie

wszystkich członków „Towarzystwa Opieki Szpitalnej dla dzieci w Krakowie“ odbędzie się **w piątek dnia 23 marca b. r.** o godz. 5 popołudniu, w pałacu biskupim, w mieszkaniu Najprzewieleb. X. Biskupa Dunajewskiego, na które przewodnicząca Komitetu wszystkich członków Towarzystwa zaprasza. (704)

Pracownia kapeluszy filcowych i słomkowych, damskich i dziecinnych

oraz

MAGAZYN MÓD MARYI POPOWICZ

w Krakowie, Plac Maryacki L. 3.

(w pobliżu Zakładu fryz. p. T. Wiskidy), wykonywa wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące, według najnowszej mody.

Podejmuje się również **farbowania, przerabiania i odświeżania kapeluszy.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się za zaliczką.

Pracując lat kilka jako kierowniczka pierwszorzednego Magazynu mód firmy niegdyś J. Gelli, daję tem samem dostateczną rękojmię, iż wszelkie przezemnie wykonane, a w zakres ten wchodzące prace zadowolą najwybredniejszy gust. Szan. Pań. (708-1-) Z szacunkiem *Marya Popowicz.*

Kaftaniki i kalesony systemu Jägera i zwykłe

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (536-1-)

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie, Sukiennice L. 24.

Ceny bardzo niskie.

Firma Liban i Ehrenpreis

w PODGÓRZU

poszukuje do zakupna

200 cet. dobrego siana.

(696-1-2)

BULION

wydoskonalony, nadzwyczajnie dobry, podwójnie mocny, brany przez bardzo wiele najznaczniejszych domów we Lwowie — poleca na Święta stosunkowo bardzo tanio **Zarząd dóbr Łapszyn, poczta Brzeżany.**

Nr. 00. Z samej zwierzyny i drobiu, **z truflami**, cegiełka 1 kilowa złr. 7 c. 50, opatrzona naszą stampilią, gdy bulion jest świeży waży cegiełka więcej.

Nr. I. Z samej zwierzyny i drobiu po złr. 6 c. 50 cegiełka. (709-1-6)

Nr. II. Z wołowiny, cielęciny, drobiu i zwierzyny po złr. 5 c. 50 cegiełka.

Za dobroć bulionu ręczymy. — Zawsze na składzie.— W handlach znacznie drożej.

Mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni, przy ul. Karmelickiej, jest zaraz do wynajęcia. — Wiadomość w **Zakładzie Józefitów.** (653-3-3)

Każdy

może przez sprzedaż wszelkich rodzai ustawą dozwolonych

losów na spłaty

zarobić rocznie najmniej 1,200 złr.

Zapytania przyjmuje **kantor wymiany H. Fuchs w Budapeszcie, Dorotheergasse Nr. 9.** (449-8-10)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.**

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. 79 43-)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej**, świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

nacz. lekarza konc. przez c. k. austr. Namiest. wiedeń. ogól. Stow. chorych, b. członka wied. wydz. lek. i wied. koleg. lek., słyn. specyalisty

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie**, a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (609-233)

Dziesięć złr.

codziennego pobocznego zarobku

bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na spłaty w myśl a. u. XXXI. z r. 1883. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Geselschaft Adler & C. Budapest.**

(329 12 15)

Główny skład trumien

metalowych z c. k. uprz. fabryki L. Wolfa w Wiedniu, oraz **dębowych i miękkich** wyrobu krajowego. Najpiękniejsze **KARAWANY, powozy i zaprzęgi** własne. Wybór **wieńców, wstęg**, oraz wszystkich **przyborów pogrzebowych.** — Natrętników, faktorów zakład **„CONCORDIA“** nie utrzymuje, dlatego urządza pogrzeby **tanio.** — Zamówienia przyjmuje jedynie we własnej realności w Krakowie przy ulicy **Zwierzynieckiej pod Nr. 32.** [707-1-10]

J. K. PĘKALSKI.

W Wieliczce

do wydzierżawienia **mieszkanie** na I. piętrze, składające się z 6 ubikacyj, w wesołem położeniu, blisko ogrodów miejskich i salinarnych. Bliższej wiadomości udzieli **drukarnia p. Litwińskiego w Wieliczce.** (646-3-4)

Szczepów owocowych jabłonek 350, gruszek 150, śliwek renglot 100,

od 3 do 6-letnich, w różnych gatunkach, najprzedniejszych t. j. letnich, jesiennych i zimowych — jest do sprzedania z wiosną b. r. po cenach: młodsze szczepy po 30 cent., starsze po 40 cent. za sztukę, na miejscu w ogrodzie we **Weryni.**

O wszelkie zamówienia należy zgłaszać się do Administracyi dóbr Kolbuszowskich we Weryni, które bez zwłoki wyekspedyowane zostana za pobraniem pocztowem lub kolejowem stacyi Rzeszów, doliczając koszta opakowania. (655-3-6)

Administracya dóbr kolbuszowskich. poczta Kolbuszowa, stacya kolejowa Rzeszów.

NIEZAWODNE WYLECZENIE

w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE

Kapsułek przeciw Tasiemcowi **L: KIRNA**

Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem. W *Krakowie* w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

[81-17-]

Najlepsza i najtańsza powłoka na drzewo

Lakier karbolowy

brunatnej barwy, wsysa się w drzewo, przeświecając przez jego strukturę, nadaje przedmiotom bardzo przyjemne wejrzenie i

ochrania trwale przed wpływami powietrza i gniciem,

dlatego nadaje się szczególnie do powlekania sprzętów rolniczych, płotów, sztachetów, bram itp. Prócz tego polecamy do powlekania drzew dla wyplatania, futryn do drzwi, drzew mostowych i t. p. naszą (493-8-20)

preparow. oliwę kreozotową

jako najtańszy i najlepszy środek zabezpieczający. Prospekta i próbki darmo.

Paweł Hiller i Sp.

w Wiedniu, IV., Favoritenstrasse Nr. 20.

Fabryka w Brunn a. G.

Magasin français de Corsets

Madame

M. WEISS

de Paris

Neuer Markt 2 au premier

WIEN

Ceny gorsetów od złr. 10, 12, 14 do 16.

Pasek (ceinture) od złr. 6, 8, 10 do 12.

Wrazie listownego zamówienia uprasza się o podanie miary w centymetrach: 1. Objętości piersi i grzbietu wzięta pod ramieniem; 2. objętości kibici; 3. objętości bioder; 4. długości pod ramieniem, aż do kibici. — Miarę należy wziąć na ciele i na sukni. (2728-18-)

Dra Fr. LENGIELA Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli pień przebijamy, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; — jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku. [131 19]

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia **1** złr. **50** c.

W Krakowie W. Redyk apt.. we Lwowie Z. Rucker apt., w Kopyczyńcach M. Reder apt.

Do nabycia w Wiedniu we wszystkich większych aptekach — również w aptece **Fil. Neusteina,** I., Plankengasse.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA w Krakowie

POLECA NA WIOSNĘ I LATO

Wielki Wybór Nowości

w materyałach na suknie damskie, gotowych okryciach i innych towarach bławatnych. (697-1-)

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie.

HOTEL ANGIELSKI we Lwowie

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej, został z dniem 1go marca 1888 roku

przeniesiony do domu pod Nr. 21 przy ul. Karola Ludwika

i otwarty dla podróżnych z dniem 3go marca. (576-7-8)

Urządzony z kurytarzami ogrzanymi — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się Szan. Publiczności.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ul. Kopernika Nr. 3; w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20; w CZERNIOWCACH, Rynek Nr. 2 — *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć; skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa i węgry. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Woda liliowa

plamy żółte, brunatne, ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Krem oryentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek, nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziubata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct. [57-45]

Pierwsze c. k. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju.

Otwarcie żeglugi towarowej.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że wskutek wszędzie zaszłego odpływu lodów — przyjmujemy przesyłki do punktualnego transportu ze wszystkich i do wszystkich stacyj. (678 2-2)

Wiedeń, dnia 14 marca 1888 r.

Dyrekcya ruchu.

OSŁABIENIA,

upławy nocne, osłabienie męzkie (impotencyę), wszelkie **choroby nerwowe, drżenie rąk i nóg, niedokrewność, cierpienia krzyżów,** tudzież wszelkie **następstwa chorób** wskutek młodzieńczych grzechów, wyleczają trwale słynne w świecie **wyroby regeneracyjne starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.** Cena 3 złr. 10 ct., pocztą 25 cnt. więcej. — Jedyny główny skład: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse Nr. 33,** dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u E. Stockmara, aptek. (371-4-10)

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

mundurach i przyborach mundurowych

rozsyła opłatnie

zakład mundurowy „ZUR KRIEGSMEDAILLE“:

Moritz Tiller & Co. c. k. nadworni dostawcy,

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (146 25-)

Dla cierpiących na płuca.

Zakład leczniczy Dra Brehmera w Goerbersdorf.

Pierwsza lecznica założona **1854** r. w okolicy wolnej od suchot, obszerny park z przechadzkami na 6½ kilom. długości, gustowny dom gościnny, piękne wille w parku. Ceny przystępne. Prospekta darmo i opłatnie przez zarząd zakładu leczniczego

(498-7-10) **Dra Brehmera.**

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

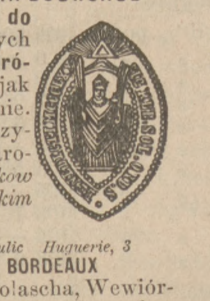
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



(74-14-)

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulic Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Na święta Wielkanocne

poleca do barwienia jajek **różnokolorowe farby,** oraz **do posrebrzania i pozłacania** w paczkach po 10 c. **apteka Stockmara** w **Krakowie.**

(675-2-3)

W TARNOWIE

przy ul. Krakowskiej, jest **DWOREK** pod L. 210 z oficyną i ogrodem, na którego murach można piętro wystawić, z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli pan *Jüdel Holzapfel,* faktor, ul. Podwale, obok poczty. (665-2-3)

Oedenburg. wina węgierskie

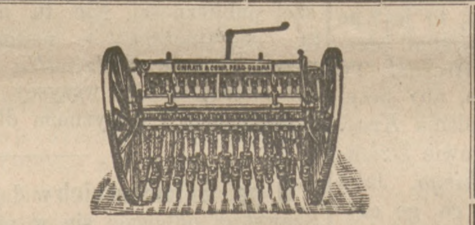
na składzie u **Antoniego Schulza**

przy ulicy Krupniczej pod Nr. 17,

poleca Szanownej Publiczności

białe wina w butelkach po 41, 60, 70 c., złr. 1, 1·20, czerwone wina w butelkach po 51, 60 c. i po 1 złr.

Na beczki znacznie taniej. — Skrzynki i opakowanie liczy się po cenie kosztów. (669 3-10)



DRYLOWNIKI

najlepszego i najtrwalszego rodzaju, dostarczają za kilkoletnią poręką

Umrath & Comp.,

fabryka machin gospodarczo - rolniczych w **Pradze-Bubna.** [311-4 7]

Katalogi na żądanie darmo.

Filia we Lwowie pod własną firmą.

Płótna krajowe

surowe i apretowane,

bieliznę damską i dziecinną krakowskiego wyrobu, fartuszki, sukienki do chrztu, czapeczki, kaftaniki, halki i. t. d. — poleca

pierwszy krakowski skład płócien krajow.

M. Kulczykowskiej

w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.

(Bielizna stołowa — ręczniki i chustki do nosa krajowe i zagraniczne). (540-40-104)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche. na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** [393-12-30]

W Słupi

(Królestwo Polskie) gub. Kielecka, jedna mila od stacyi d. ż. Iwangrodzko-Dąbrowskiej Sędziszew, są na sprzedaż:

1) **Ogier gniady „Lion“,** czystej rasy ardeńskiej, sprowadzony z Belgii, lat 7, nagrodzony medalami na wystawach belgijskich.
2) **Pięć klaczy** czystej rasy ardeńskiej, wszystkie w wieku lat 5, sprowadzone z Belgii źrebiętami, używane do wszelkich robót polnych; rodowody tych koni poświadczone przez władze belgijskie znajdują się na miejscu.
3) **Trzy źrebice** roczne, urodzone w kraju po „Lionie“ od powyższych klaczy. (643-3-4)

Adres: *Zarząd dóbr Słupia via Granica, poczta Szczekociny.*

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacye tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (499-6-104) **L. SPEISER,** dyrektor.

FRANCISZEK TITL

skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych

w BERNIE (Morawa) Grosser Platz Nr. 19,

poleca swój wyborowy skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jakoteż dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. — Wzory bezpłatnie. (565-4-25)

Skład założony w roku 1842.

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,



jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (32-18-)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski aptek., Siedlecki aptek., M. Jawornicki kupiec, — w BIAŁY E. Keler aptek., — w BRODACH M. Kulak aptek., — w GURAHUMORA E. Botezat apt.. — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w STANISŁAWOWIE A. Beill apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (421-52-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*